Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. PIĄTEK, 18 MAJA 1934. NR. 135

Żywieckie bagno

Zeznania starosty Skaleckiego — Nowe afery
Kompromitujące zeznania innych świadków

Wadowice, 17 maja.

W piątym dniu procesu wadowickiego przeciwko celnikom z Żywca, sąd przesłuchał cały szereg świadków, między innymi **starostę powiatu Żywieckiego, p. Stanisława Skaleckiego.**

Skandaliczne stosunki w Wydziale Powiatowym

P. Skalecki starostą Żywieckim jest dopiero od lutego 1932 r. Przesłuchiwany przez sąd. zeznaje, że gdy objął po swoim poprzedniku stanowisko starosty, **to zastał taki „b a ł a g a n", że trudno mu było stosunki w krótkim czasie uporządkować.** W każdej dziedzinie były jakieś afery, które bądź to w drodze dyscyplinarnej, bądź też sądowej zostały wyświetlone.

Jako przewodniczący Tymczasowej Rady Powiatowej, a równocześnie odpowiedzialny za wymiar i ściąganie opłat drogowych. **początkowo nie miał czasu wglądnąć w te sprawy i zdany był na swoich referentów, którym musiał zaufać.**

Pan starosta przyznaje, że **podpisał umowę z Kondziołką i Tyczkowskim w sprawie ściągania opłat drogowych za rok 1932, przyznając Kondziołce 6 procent prowizji od zainkasowanych kwot.** Umowa podpisaną została 20 lutego 1932 r. W czerwcu tegoż roku władze wojewódzkie w Krakowie poleciły zmienić umowę w tym sensie, że **prowizja wynosić ma tylko 3 procent.**

Nieograniczone zaufanie do Kondziołki

Pytany w sprawie wymiaru podatku, p. starosta wyjaśnia, że podatek wymierzano **na podstawie statutu i uchwał Tymczasowej Rady Powiatowej.** Wykonanie uchwały pozostawiono p. Kondziołce. **Ksiąg bierczych nie było.** Kondziołka cieszył się **pełnem zaufaniem,** więc wszyscy byli przekonani, że tam **żadnych braków być nie może.** Nad Kondziołką nie było też żadnej kontroli. To, co Kondziołka płatnikom wymierzał i co później odprowadzał do Kasy Powiatowej, **przyjmowano za dobrą monetę.**

Perypetje „ksiąg bierczych"

Władze wojewódzkie niejednokrotnie zwracały uwagę na te anomalje i już w roku 1926 **dopominały się o zaprowadzenie „ksiąg bierczych", co jednak uskuteczniono dopiero w roku 1934.**

Duże poruszenie wywołuje na sali rozpraw sprawa założenia „ksiąg bierczych" w Wydziale Powiatowym. W roku 1926 starosta Galocy zawarł piśmienną umowę z Kondziołką, że **za wygotowanie „ksiąg bierczych" na rok 1926 otrzyma wynagrodzenie w wysokości 24.000 zł.** Wynikałoby z tego, że większa połowa zebranych sum na opłaty drogowe. **miała iść na administrację, część na prowizję za ściąganie opłat, a resztę rozkradali inni urzędnicy starostwa, ukarani już więzieniem.**

Na budowę i utrzymanie dróg nic nie pozostało.

Mimo królewskiego wynagrodzenia, jakie Kondziołce umową przyrzeczono, **nie wygotował on „ksiąg bierczych" ani w roku 1926, ani też w latach późniejszych.**

Starosta Skalecki zeznaje dalej, że w roku 1932-33 stanowczo dopominał się o wygotowanie „ksiąg bierczych", przyczem zawarł z Kondziołką umowę, że **wygotuje księgi za sumę 4.500 zł.** Pan starosta był z tego stanu rzeczy zadowolony, bo była to duża różnica w porównaniu z umową na 24.000 zł.

Kondziołka ksiąg jednak **nie wykończył,** bo w międzyczasie został aresztowany. **Księgi wykończyła pani Lewicka za wynagrodzeniem 2.500 zł.**

Uderza fakt, że czynności urzędowe powiatu Żywieckiego **nadal daje się do wykonywania osobom prywatnym.**

Gdzie kontrola?

Przewodniczący sądu, dr. Zembaty, jak również obrońca Kondziołki, mec. dr. Daniel, **wyrażają zdziwienie, że nad Kondziołką nie było żadnej kontroli w Wydziale Powiatowym, że nikogo nie zdziwiły niezwykle niskie wpływy z podatku drogowego w porównaniu do kwot preliminowanych i że w ciągu tych wielu lat na posiedzeniach Tymczasowej Rady Powiatowej nikt tej sprawy nie poruszał.**

P. starosta wyjaśnia, że powiat Żywiecki był **stosunkowo bogaty,** bo wpływy jego wynosiły **przeszło milion złotych rocznie.** Były dochody z innych źródeł, więc na dochody z opłat drogowych nie zwracano zbyt wielkiej uwagi. Zasadniczo kontrola nad czynnością Kondziołki **należała do rachmistrza,** do którego odprowadzane były pieniądze. Starosta Skalecki określa jednak rachmistrza **Koczura,** który czynność tę miał wykonywać, **za człowieka niedołęcznego i niezdolnego do wykonywania tych czynności.**

Lustracje wojewódzkie, jakie rokrocznie przeprowadzano, **nie wnikały w czynności poboru opłat drogowych.**

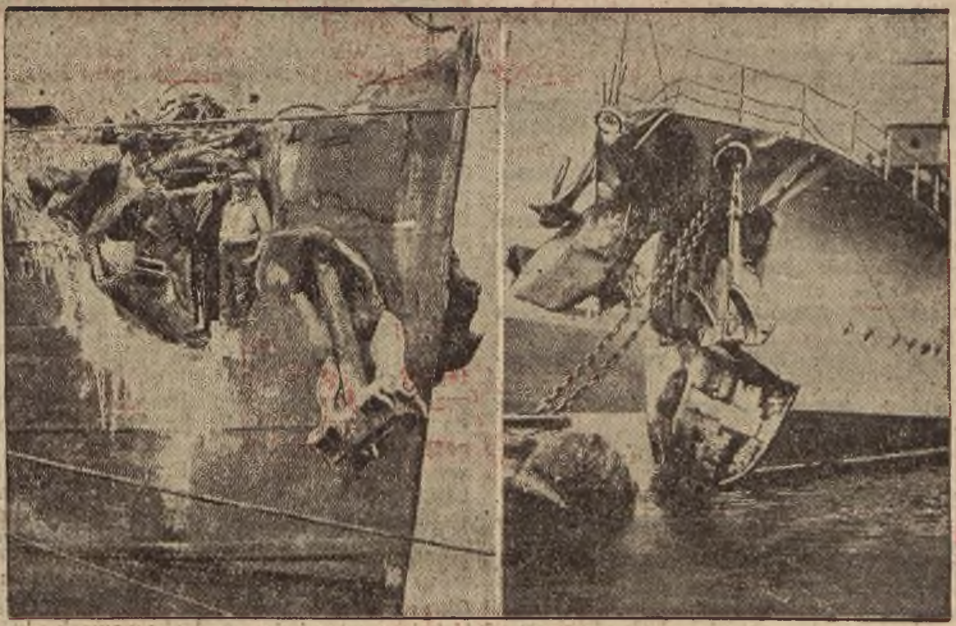
Pan starosta zeznał w dalszym ciągu, że Wydział Powiatowy **nie miał najmniejszego pojęcia kto i ile wpłacał na opłaty drogowe i pod tym względem zależny był jedynie od Kondziołki.**

Przed „urzędowaniem" Kondziołki, istniały „księgi biercze", założone w roku 1923, te jednak **zostały zniszczone przez ówczesnego sekretarza powiatowego śp. Konskę, który po ujawnieniu afery zastrzelił się.**

Radca wojewódzki, Starosolski z Krakowa, kilka razy zwracał uwagę na skandaliczne stosunki, panujące w powiecie Żywieckim i radził, żeby „z tym stanem jaknajszybciej skończyć".

Kto popierał Kondziołkę?

Na pytanie przewodniczącego, kto konferował z Kondziołką i Tyczkowskim w sprawie umowy oraz kto podsuwał staroście te umowy do podpisu, p. Skalecki zeznaje, **że zwolennikiem zawierania takich umów był sekretarz Tymczasowej Rady Powiatowej dr. Jędrzejowski, który urzędował w całym okresie nadużyć, a to za czasów starosty Galocego, starosty Skwarczyńskiego i obecnego starosty Skaleckiego.** O zawieraniu umowy z Kondziołką w sprawie ściągania opłat drogowych **zawiadamiany był każdorazowo Wydział Wojewódzki w Krakowie.**



W kanale La Manche zderzył się podczas mgły torpedowiec angielski „Whirlwind" z parowcem „Luimneach". Oba statki zostały poważnie uszkodzone Po lewej stronie widzimy uszkodzenia parowca „Luimneach", po prawej zaś torpedowca „Whirlwind".

Skutki korupcji

Świadek Michał Nawalany, obecny rachmistrz przy Wydziale Powiatowym w Żywcu zeznaje, że stanowisko to objął po Koczurze w kwietniu 1932 r. Gdy zapoznał się ze sposobem ściągania opłat drogowych, to zwrócił uwagę na niewłaściwość takiego postępowania i u dr. Jędrzejowskiego interwenjował, **protestując przeciwko tego rodzaju synekurom, jak stanowisko Kondziołki.** Świadek Nawalany obliczył straty stąd powstałe na około 500.000 zł., które policzył na konto Kondziołki. Zeznaje on, że **obecnie jeszcze wójci w powiecie Żywieckim, przyzwyczajeni do korupcyjnej działalności, panującej w ostatnich latach, domagają się specjalnego wynagrodzenia za ściąganie opłat drogowych, którego jednak Wydział Powiatowy już nie wypłaca.**

Między świadkiem Nawalanym, a osk. Kondziołką dochodzi do **ostrego starcia.** Kondziołka protestuje przeciwko obciążaniu go wszystkiemi stratami, jakie p. Nawalany wyliczył. Między innemi protestuje przeciwko **obciążeniu go kwotą przeszło 86.000 zł., rzekomo zebraną od podatników w okręgu Suskim.**

W czasie tej scysji sąd przejmuje na siebie rolę śledczą i stara się wyjaśnić, **kto właściwie ściągał podatki w okręgu Suskim.** Wreszcie przy pomocy osk. Zuziaka wyjaśnia się, że **sekwestratorem „prywatnym" w okręgu Suskim był p. Jan Romowicz.** Opowiadał o tem Zuziakowi wójt z Dachowic i sekretarz gminny z Krzeszowa.

Bezpański okręg podatkowy

Historja ta przedstawia się tragi-komicznie. Okrąg Suski był przydzielany raz do powiatu Żywieckiego, raz do Makowskiego, potem znów do Żywieckiego. To przydzielanie terenu suskiego z jednego powiatu do drugiego, **nie zawsze następowało równocześnie w zakresie wszystkich instytucyj państwowych.** Tak się złożyło, że **przez cztery lata pod względem skabowym okrąg Suski był bezpański. Kondziołka, reprezentujący Wydział Powiatowy w Żywcu, nie chciał ściągać w okręgu Suskim opłat drogowych, twierdząc, że okrąg ten należy do Makowa, bo taki podział przeprowadziła Izba Skarbowa w Krakowie.**

Niejaki Jan Romowicz **przez cztery lata ściągał tam podatki. Do czyjej jednak kieszeni?** Gdyby nie proces wadowicki, niktby się nie dowiedział o tej jego czynności. (n)

Fałszywi wywiadowcy policyjni

na „biedaszybach" pod Mikołowem

Będący od dłuższego czasu bez pracy Jan Gola, Alojzy Pławecki, Adolf i Konstanty Twardzikowie wszyscy z Zawiści, pow. Pszczyna wpadli na pomysł, który przynosił im niezłe dochody. Pożałowania godny jest jednak fakt, że zarabiali na nędzy swych współtowarzyszy niedoli, którzy przez cały dzień ciężko pracowali, narażając się na śmierć.

Wymienieni bezrobotni udali się na teren bieda - szybów pod Mikołowem, gdzie bezrobotnym tam pracującym przedstawiali się jako wywiadowcy policyjni, legitymując się jakiemiś blaszkami i konfiskowali w wielkim trudzie wydobyty węgiel, który następnie sprzedawali, czerpiąc z tego niezłe zyski.

Po pewnym czasie bezrobotnym wpadło na myśl, że są ofiarami oszustów, to też zawiadomili policję, która spryciarzy aresztowała i spisała doniesienie do sądu. Wobec tego w ub. czwartek zasiedli oni na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach oskarżeni o oszustwo i fałszywe legitymowanie się za urzędników policyjnych.

Na rozprawie tłumaczyli się oskarżeni tem, że przestępstwa dokonali z nędzy, będąc od dłuższego czasu bez żadnego zajęcia, a mając do utrzymania liczne rodziny. W „biedaszybach' nie mieli odwagi pracować, gdyż tam na każdym kroku czyhała na nich śmierć.

Sąd, przyznając oskarżonym jaknajdalej idące okoliczności łagodzące, skazał wszystkich na 3 tygodnie więzienia. Oskarżeni po ogłoszeniu wyroku ze skruchą przyrzekali poprawę. (s)

Skazanie awanturniczego piekarza

Niejaki **Ernest Burzyński**, piekarz z Jastrzębia Zdroju w lipcu ub. roku publicznie się awanturował, a interwenjującej policji stawił **czynny opór**, nie szczędząc **wyzwisk**. W czasie odprowadzania go do posterunku **zdołał dwukrotnie zbiec**, lecz został przytrzymany i na rozprawie sądowej został skazany na 4 tygodnie aresztu.

W ten sam sposób postąpił sobie górnik **Teofil Gorzawski** z Równin, gdyż w restauracji w Żorach, gdy komornik sądowy w towarzystwie policjanta zamierzał wyjąć wymienionemu z kieszeni pieniądze, tenże stawił **czynny opór** i nie pozwolił się rewidować. Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków skazał Gorzawskiego za znieważenie urzędnika w służbie **na 6 tygodni aresztu**. (D)

Międzyszkolna wystawa prac młodzieży

w Katowicach

W szkole Wydziałowej w Katowicach ul. Szkolna 6 otwarta zostanie w czasie od 19 do 26 maja br. **Międzyszkolna wystawa prac młodzieży** szkół powszechnych, średnich, ogólnokształcących i zawodowych, oraz pomocy metodycznych.

W ramach wystawy odbędą się: w dniach 23 i 24 maja **lekcje pokazowe** dla rodziców w szkołach powsz. Nr. 1, 2, 3, 4, 14, 15, 23, oraz Gimnazjach: Żeńskiem, Państwowem i Matem.-Przyrod. W piątek 25 bm. o godz. 16 w Teatrze Polskim przez uczenice gimnazjum żeńskiego i uczniów gimn. państw. w Katowicach odegrana zostanie **„Antygona"** Sofoklesa.

W sobotę, 26 maja o godz. 9 na boisku Ośrodka W. F. i P. W. odbędzie się Święto Wychowania Fizycznego, na które program złożą się: defilada szkół, oddziałów harcerzy i hufców szkolnych, lekcja masowa ćwiczeń cielesnych, pokazy ćwiczeń hufców szkolnych, pokaz z szybowcem, trójbój lekkoatletyczny międzyszkolny, zawody w grach: a) w koszykówce, b) siatkówce.

W niedzielę, 27 maja o godz. 11,30 odbędzie się w Teatrze Polskim **Święto Pieśni** z programem: występy chórów międzyszkolnych szkół powszechnych i średnich, występy zespołów orkiestralnych, tańce.

Nowy burmistrz

w Tarn. Górach

W czwartek przed południem odbyła się w Tarn. Górach uroczystość wprowadzenia w urzędowanie nowego burmistrza miasta Tarn. Gór **Fryderyka Antesa**. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafjalnym, na które przybyły delegacje wszystkich organizacyj polskich Tarn. Gór i okolicy, oraz tłumy ludności.

Uroczystego wprowadzenia w urząd nowego burmistrza dokonał p. wojewoda Grażyński.

Piątek 18 Maja 1934	
Dziś	Feliksa, Eryka
Jutro:	Piotra, Celest.
Wschód słońca:	g. 4 m. 01
Zachód:	g. 19 m. 53
Długość dnia:	g. 15 m. 54

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

CZWARTEK: g. 20 „Ten i tamten" (premjera).

PIĄTEK: g. 20 „Ten i tamten".

SOBOTA: g. 20 „Rodzina".

NIEDZIELA: g. 16 „Firma"; g. 20 „Ten i tamten".

REPERTUAR KIN.

KATOWICE. Capitol: „General Czeng". Casino: „Platynowa blondynka". Colosseum: „Pat i Patachon". Palace: „Liljanka chce się rozwieść". Rialto: „Zabawka". Union: „Straszna noc" i „Miljon na ulicy". Dębina: „Jasnowłosy sen".

KRÓL. HUTA. Roxy: „King-Kong" i „Pokonani zwycięzcy". Apollo: „Zaledwie wczoraj" i „Król niedołęgów". Colosseum: „Ścigani ludzie" i „Ślady o świcie".

SZOPIENICE. Helios: „Raj podlotków" i „Szyb L. 23".

RYBNIK. Apollo: „Prokurator". Palac: „Próba miłości".

BIELSKO. Miejskie: „Bokser i dama". Apollo: „Bandyta detektyw".

BIAŁA. Miejskie: „Życie jest piękne".

KINA W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Romans Mańki Greszinoj". Eden: „Schowajcie swoje smutki". Palace: „Hymn Poganina".

BĘDZIN. Apollo: „Skańbiona". Światowid: „Iskor". Nowości: „Nocny lot".

DĄBROWA. Ars: „W twoich ramionach". Bajka: „Klub dżentelmenów" i „Mężowie i żony".

ZAWIERCIE. Stella: „Biała lilja".

CZELADŹ. Czary: „Uśmiech szczęścia" i „Chandu".

RADJO.

PIĄTEK, 18 MAJA 1934 R.

Katowice, 7,00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,25 Płyty. 7,40 Płyty. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Orkiestra salonowa. 12,30 Wiadomości meteorologiczne. 15,00 Cedula Giełdy w Katowicach. 15,20 Płyty. 15,40 Recital na altówkę. 16,00 Recital śpiewaczy. 16,40 Płyty. 16,50 „Muzyka Niepodległej Polski". 17,30 „Literatura Polska" p. t. „Kasprowicz". 17,50 „Szkoła zawodowa jako przygotowanie do życia". 18,10 Koncert chóru Dana. 18,50 Władysław Włosik: „Ogrodnik śląski". 19,40 Wiadomości sportowe. 20,02 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22,40 Muzyka taneczna. 23,00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— **OBNIŻENIE CENY ZA PRZEJAZD AUTOBUSAMI NA LINJI KATOWICE — SIEMIANOWICE.** Z dniem 22 bm. poważnie obniżają Śląskie Linje Autobusowe ceny przejazdu na powyższej linji, mianowicie z Katowic do końcowego przystanku w Siemianowicach z 60 gr. na 50 gr., jak również pomiędzy poszczególnemi przystankami. Nowe cenniki wywieszone są tak w autobusach, jak i na poszczególnych stojakach.

— **SPROSTOWANIE.** Wskutek pewnego przeoczenia zaszedł błąd w sprawozdaniu naszem z rozprawy sądowej w Król. Hucie. Mianowicie podaliśmy jakoby zasądzonym został niejaki **Karol Stefan**, gdy tymczasem miało być **Karol Karwot**.

— **FUNDUSZ PRACY W MYSŁOWICACH.** W piątek, 18 bm., o godz. 17 odbędzie się w Mysłowicach w sali posiedzeń Rady miejskiej — posiedzenie ogólnego komitetu lokalnego Funduszu Pracy. Na porządku obrad są sprawozdania: roczne z działalności komitetu i komisji rewizyjnej.

— **REGULACJA RZECZEK GOSTYNI I MLECZNEJ.** W najbliższym czasie rozpoczęte mają być prace około regulacji oraz umocnienia koryta rzeczek Gostyni i Mlecznej, przepływających w okolicach Starego Bierunia. Śl. Urz. Woj. przeznaczył sumę 30.000 zł., które wypłacane mają być po 5.000 zł. miesięcznie. Zatrudnionych zostanie kilkudziesięciu bezrobotnych. (ok)

— **CIĄGŁE ZAMYKANIE LOKATOROM WODY DO PICIA.** W ostatnich tygodniach powtarzają się wypadki zamykania lokatorom wody do picia w poszczególnych domach w Siemianowicach. Zazwyczaj lokatorzy uiścili opłatę za wodę, lecz właściciele domów nie wpłacili tych pieniędzy do magistratu, który zamyka wodę i cały dom cierpi. Ostatnio w domu p. Wietrznego, przy ul. Hutniczej nr. 6 zamknięto wodę 33 lokatorom przez 2 dni. Co winni są lokatorowie?

— **NAGŁY ZGON.** 16 bm. znaleziono w własnem mieszkaniu w Świętochłowicach, przy ul. Kolejowej martwe zwłoki 67-letniego inwalidy górniczego, Konstantego Wiechy. Do tej pory nie zdołano ustalić, co było powodem nagłej śmierci. (ok)

— **SKUTKI PICIA WÓDKI.** 16 bm. do lokalu Elfrydy Gerzkowej w Świętochłowicach przybyli: Robert Kamiński, Ryszard Babacz, Jerzy Piszczek, Józef Piotrowski i Karol Adamek ze Świętochłowic oraz niejaki Karol Matysek ze Zgody. Przybyli goście raczyli się przez dłuższy czas alkoholem. W czasie bójki, do której nagle doszło, Kamiński tak pchnął **nożem swego przeciwnika Matyska w bok, że wyszły mu wnętrzności.** Rannego odwieziono natychmiast do szpitala huty Falwy w Świętochłowicach. Stan jego jest poważny. Wszystkich osobników po spisaniu odpowiednich protokułów, zwolniono. (ok)

W ub. czwartek odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie niejaki Melchior Hebel, zamieszkały w Makoszowach, któremu akt oskarżenia zarzucał opór władzy. Oskarżony, będąc w stanie podchmielonym, wspólnie z innymi osobnikami zaczepiał przechodniów, zaś w chwili, kiedy przybyły na miejsce przod. policji Salmol zamierzał go uspokoić, Hebel uderzył go w twarz, obsypując jednocześnie steklem wyzwisk. Dzięki pomocy zdołano awanturnika doprowadzić na posterunek policyjny, skąd jednakże zbiegł. Sąd skazał osk. Hebla na 8 miesięcy więzienia, zawieszając mu wykonanie kary na przeciąg trzech lat. (ok)

— **W SKÓRZE POLICJANTA.** Do kiosku, należącego do niejakiego Poczkaja przy ulicy Szpitalnej w Król. Hucie, przybył w czasie, kiedy w kiosku znajdował się jego 13-letni syn właściciela, pewien osobnik, który przedstawiając się jako urzędnik policyjny zażądał 3 zł. 50 gr. rzekomej opłaty administracyjnej. Na pobraną kwotę rzekomy urzędnik wystawił kwit. Nazajutrz Poczkaj udał się do magistratu, gdzie wyjaśniono mu, iż syn jego padł ofiarą oszusta. (ok)

— **TAJEMNICZY POSTRZAŁ.** Do szpitala Spółki Brackiej w Król. Hucie zjawił się niejaki Wojciech Wojko, zamieszkały w Orzegowie i podał, że w czasie dozorowania łąki, postrzelony został przez nieznanego mu osobnika. W sprawie tej policja wszczęła dochodzenia. (ok)

— **6 WORKÓW PRZEMYCONYCH POMARAŃCZ.** W pociągu towarowym idącym z Niemiec do Chebzia szajka przemytników ukryła większą ilość towarów, przemyconych z Niemiec. Śl. Straż Graniczna, dowiedziawszy się o tem, przeprowadziła rewizję w pociągu i znalazła 6 worków pomarańcz, przemyconych z Niemiec. W czasie przeprowadzonej rewizji grupa przemytników obrzuciła strażników kamieniami.

— **NOWA SERJA KRADZIEŻY W RYBNIKU.** Nieznany sprawca włamał się zapomocą wybicia szyby w oknie wystawowem do składu manufaktury Artura Hornego w Rybniku, przy ul. Sobieskiego, skąd skradł 19 m. materjału popielatego. Ogólna wartość skradzionych towarów wynosi 350 zł., nie licząc wybitej szyby. — Z ogrodu Strzelnicy skradziono 6 i pół mtr. rynny cynkowej, którą sprawcy oderwali z dachu pawilonu. — Najprawdopodobniej ci sami sprawcy zabrali z domu Antoniego Filipowskiego w Rybniku, przy ul. Strzeleckiej 15-metrów rynny cynkowej. Na miejscu znaleziono ślady bosych stóp w kierunku ulicy Wodnej.

— **FIGLE PIORUNA.** W czasie szalejącej nawałnicy uderzył piorun w dom mieszkalny Feliksa Gacki w Chwałęcicach pow. Rybnik i wzniecił na strychu pożar, który na szczęście zdołali domownicy w zarodku stłumić. Jakie jednak było ich zdziwienie, gdy wróciwszy do mieszkania zastali leżącą na stole spaloną bieliznę i firanki. Najprawdopodobniej w czasie, gdy wszyscy byli zajęci gaszeniem pożaru na strychu, spaliły się zatlone poprzednio od pioruna części bielizny i spłonęły.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

— **UCIEKINIER CZELADZKI ARESZTOWANY.** Przed kilku dniami donosiliśmy o ucieczce 15-letniego **Stanisława Szewczyka**, ucznia szkoły powsz. z Czeladzi. Donoszą z Krakowa, że na skutek wiadomości w „Siedmiu Groszach", **Szewczyk został tam ujęty.**

— **PORZUCIŁA DZIECKO NA ULICY.** 18-letnia **Stanisława Wcisło** z Sosnowca (Tabelna 16), dłuższy czas chorowała, przebywając w szpitalu w Sosnowcu. W ub. środę **opuściła szpital z niemowlęciem, które porzuciła przed szpitalem.** Dziecko umieszczono w przytułku.

— **SĄ JESZCZE LUDZIE MIŁOSIERNI.** Przed kilku dniami pisaliśmy o strasznej nędzy 57 l. **Szymona Krowy** z Będzina, który mieszka w piwnicy, a z **głodu oślepł** już częściowo. Jeden z naszych czytelników w Sosnowcu, wzruszony nędzą K., ofiarował mu **bezinteresownie mieszkanie u siebie** na strychu, o czem Krowę zawiadomił listownie. **Szlachetny ten czyn, zasługuje na podkreślenie.**

— **ECHO ZAMACHU BOMBOWEGO.** W związku z zamachem bombowym na mieszkanie **Arona Kożucha** z Gołonogu, o czem donosiliśmy, dowiadujemy się, że nabój amonitu nie wybuchł i nie wpadł do mieszkania, dzięki **okiennicy, która chroniła okno.**

— **GORĄCZKA WYBORCZA.** W czwartek w Zagłębiu zgłaszano, jako w ostatnim terminie listy kandydatów do rad miejskich. We wszystkich miastach zgłoszono po kilka, a nawet kilkanaście list. Ponieważ zgłoszenia trwały do godziny 19, przeto **dokładny wykaz list podamy jutro.**

Budowa Domu Pątniczego

w Panewniku

W tych dniach przystąpiono do wykonania dzieła o wielkiem religijnem i kulturalnem znaczeniu dla społeczeństwa naszego, **do budowy Domu Pątniczo-związkowego przy klasztorze i parafji OO. Franciszkanów w Panewniku.** Przygotowany materjał budowlany, oraz żywe zainteresowanie się społeczeństwa rokują, że pożyteczny gmach ten mimo trudnych warunków będzie wnet mógł służyć swoim wzniosłym celom. Inicjatorom tego dzieła życzymy jak najlepszego powodzenia.

Nieudały napad na plebanję

w Wlk. Dąbrówce

Nieznani do tej pory osobnicy dostali się ub. nocy do piwnicy plebanji w Dąbrówce Wielkiej, skąd zamierzali przedostać się do mieszkania proboszcza. Zbudzony szmerem ks. Drozdek wystrzelił kilka razy na postrach, co miało ten skutek, że włamywacze uciekli. (ok)

Nocne awantury

na dworcu katowickim

Poczekalnia II klasy dworca Katowickiego **jest od dłuższego czasu przytułkiem dla pijanych i podchmielonych gości,** przybywających tu po zamknięciu nocnych lokali katowickich. To też nie ma mowy o tem, **by podróżny mógł w tej poczekalni przebywać, wzgl. wypocząć. Specjalnie kobiety, samotnie podróżujące, są narażone na wielkie nieprzyjemności.**

W poczekalni i przedsionku dworca do**chodzi bardzo często do niebywałych awantur,** gdyż pijacy **bez żadnych powodów zaczepiają Bogu ducha winnych podróżnych wzgl. przechodniów,** załatwiających na dworcu swe interesy. W ub. wtorek około północy znieważył czynnie bez żadnego powodu niejaki Alfred **Hermstein** z Katowic, ul. Wojewódzka 27 **interesanta, który dopytywał się** przy informacji o czas odjazdu jakiegoś pociągu. Awanturnikowi temu przybył z pomocą znany z licznych awantur portjer hotelu „Monopol", niejaki Józef Buchalik z Król. Huty. Dzięki tylko **energicznej postawie policji nie doszło do krwawej bójki.**

Policja, a także władze kolejowe, winny się natychmiast zająć stosunkami, panującemi w poczekalni II klasy i zakazać wstępu pijakom **po zamknięciu katowickich lokali nocnych.** (s.)

Usiłował chwycić ofiarę na lasso

Nowa broń bandytów w Zagłębiu

Z Maczek donoszą nam o niezwykłym napadzie, jaki tam miał miejsce 16 bm., w lesie pomiędzy Maczkami a Strzemieszycami.

Mieszkanka Maczek **Julja Kozera** wracała lasem do domu, gdy w pewnej chwili z zarośli wypadł jakiś osobnik i na lasso sporządzone z paska usiłował schwytać kobietę.

Nie mając jednak sprytu swych amerykańskich kolegów, osobnik chybił celu. **Kobieta poczęła uciekać,** a wtedy napastnik puścił się w pogoń, dopędził ofiarę i wyrwawszy jej torebkę skórzaną z pieniędzmi i legitymacją kolejową, znikł w gęstwinie leśnej.

Na miejscu wypadku znaleziono porzucony przez bandytę worek z butami.

Wielka afera emigracyjna w Sosnowcu

Kandydaci na wyjazd samochodem do Palestyny, ofiarami oszustów

W związku z gorączką **emigracyjną** żydów do **„ziemi obiecanej"**, za jaką dotychczas żydzi uważają Palestynę, popełniane są liczne oszustwa. Jak nas informują, na tem tle dokonano przestępstwa w Sosnowcu.

Nie mogąc uzyskać zezwolenia władz angielskich na wyjazd do Palestyny, pewna grupa żydów wpadła na pomysł **zorganizowania wycieczki turystycznej i wyjechać samochodem z Zagłębia do Palestyny.**

Jako turystom władze nie stawiałyby żadnych przeszkód. Inicjatorzy poczęli werbować członków ekspedycji, których — rzecz prosta — nie brakło.

Kandydaci składali zaliczke na koszta, w **wysokości kilkuset złotych**, oczekując cierpliwie terminu wyjazdu. Kiedy jednak sprawa przewlekała się, a kandydaci nie wyjeżdżali, ani też nie mogli otrzymać zwrotu zaliczek, złożyli skargę o oszustwo.

Przypuszczać należy, że śledztwo wykryje **wiele ciekawych szczegółów afery.**

Plotki o epidemji tyfusu w Rybnickiem

Od lekarza państwowego dr. Białego otrzymujemy wyjaśnienie w sprawie zasłabnięć w Rybnickiem:

„Z początkiem maja br. rozeszły się wieści, że w powiecie Rybnickim wybuchła wielka epidemja tyfusu (inne gazety podawały włośnicę - trychinozę). Wieści te nie są zgodne z prawdą. Badania bakterjologiczne w żadnym wypadku nie wykazały tyfusu lub paratyfusu.

Rozchodziło się jedynie o przejściowe zaburzenia przewodu pokarmowego po spożyciu nietrwałych wyrobów mięsnych, które podczas niebywałego w tym czasokresie ciepła uległy rychłemu rozkładowi. Chorzy wyzdrowieli wszyscy. U jednej osoby, która zmarła, sekcja zwłok stwierdziła śmierć, spowodowaną chorobą serca.

Wszystkie wiadomości, zwłaszcza podana przez jedną z gazet niemieckich wiadomość o tyfusie głodowym i o nieporządkach, panujących u rzeźników w powiecie, są bezpodstawne".

Tragiczne wypadki na kopalni „Maks" w Michałkowicach

Górnik **Mikołaj Czornik** z Maciejkowic, zatrudniony na wysokim filarze kopalni „Maks" w Michałkowicach, został zasypany przez spadające węgle. Po kilkugodzinnych pracach ratowniczych **udało się Cz. wyratować**, doznał on złamania kostki w nodze, obrażenia głowy i bioder. Odstawiono go do lecznicy Sp. Br. w Siemianowicach.

22-letni spinacz **Knapik z Bytkowa** na kopalni „Maks" w Michałkowicach dostał się **między lokomotywę i ścianę węglową**, doznając skomplikowanego złamania prawej nogi. Odstawiono go do szpitala Sp. Br. w Siemianowicach. (sim)

Tragiczny los uwiedzionej z Pszczyny

Zwłoki niemowlęcia w żłobie leśnym

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadła w ub. czwartek wielka nędzarka Franciszka Tomalówna z Pszczyny, której akt oskarżenia zarzucał spowodowanie z niedbalstwa śmierci swego nieślubnego dziecka.

Jak twierdził prokurator w akcie oskarżenia, oskarżona porodziła porą zimową w lesie dziecko, które następnie zawinęła w łachmany i umieściła w żłóbku, służącym dla karmienia zwierząt. Dziecko wskutek zimna i braku opieki zmarło. Zwłoki jego znaleziono dopiero w lecie, to też były one w zupełnym rozkładzie.

Zawiadomiona o znalezieniu zwłok niemowlęcia policja wszczęła energiczne dochodzenia i stwierdziła, że matką niemowlęcia jest Tomalówna, która rzekomo poprzednio już raz dopuściła się zabójstwa swego dziecka w analogiczny sposób.

Na czwartkowej rozprawie oskarżona nie przyznała się do winy, tłumacząc się tem, że dziecko porodziła martwe. Z oburzeniem zaprzeczała również, jakoby popełniła już raz podobną zbrodnię. Na rozprawie zeznawał szereg świadków, którzy jednak nic obciążającego dla oskarżonej zeznać nie mogli. Dlatego też sąd wydał przeciwko Tomalównie wyrok uwalniający ją od winy i kary dla braku dostatecznych dowodów winy.

Oskarżona ze łzami w oczach opuściła salę rozpraw. Na rozprawę doprowadzona została z więzienia, gdzie miała dach nad głową i jakie takie wyżywienie, nie wiadomo jednak co dalej pocznie i gdzie będzie mogła znaleźć przytułek. (s)

Nieszczęśliwe wypadki w Rybnickiem

Ostatnio nawiedziła miasto Rybnik jakaś **epidemja nieszczęśliwych wypadków motocyklowych** tak, że prawie codzień mamy do zanotowania **nową katastrofę**, wynikłą w większej części wskutek **nieostrożnej jazdy.** Onegdaj w czasie mijania zakrętu na szosie w Niedobczycach motocyklista **Ernest Biernacki** z Bukowa wjechał do rowu, wskutek czego doznał lżejszych okaleczeń **całego ciała.** Siedzący na tylnem siedzeniu ślusarz Wojciech Kaźmierczak uległ **złamaniu nogi i ogólnym obrażeniom ciała**, tak, że w stanie dość poważnym odstawiono go do szpitala. Kierowca motocykla Biernacki zdołał o własnych siłach udać się do domu. (R)

Niesłychany wybryk obrońcy sądowego

8 miesięcy więzienia za zniewagę policjanta

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Król. Hucie zasiadł w ub. czwartek były obrońca sądowy, Franciszek Gawęda, zamieszkały w Chorzowie, któremu akt oskarżenia zarzucał dopuszczenie się znieważenia urzędnika policyjnego. Mianowicie 7 grudnia ub. roku oskarżony wywołał niesłychaną awanturę na jednej z ulic w Król. Hucie i zamierzał obić dwie kobiety lekkiego prowadzenia. Z obawy przed awanturnikiem kobiety uciekły do pobliskiego posterunku policji, gdzie przybył również oskarżony Gawęda i pobił tam dyżurnego posterunkowego, znieważając go również słownie. Na rozprawie osk. uniewinniał się, iż nie dopuścił się żadnego przestępstwa, lecz powołany w charakterze świadka policjant oświadczył m. in., że w ciągu 13 lat pełnienia przez niego obowiązku policjanta, nie miał do czynienia z takim awanturnikiem. Charakterystyczne jest, iż osk. jest obrońcą sądowym, pomimo, iż był już trzykrotnie karany za różne przestępstwa, a z zawodu jest elektrotechnikiem. Sąd zasądził osk. Gawędę na 8 miesięcy więzienia bez zawieszenia kary. (ok)

Nowe przyjęcia robotników w Zagłębiu

Fabryka Huldczyńskiego w Sosnowcu przyjęła 40 ludzi, huta Katarzyna — 108, Babcock - Zieleniewski — 15, a fabryka octu Gzichów, którą po dłuższej przerwie znowu uruchomiono — 14. Magistrat Zawiercia wysłał 80 bezrobotnych do pracy w Kocmyrzowie za Krakowem.

Zemsta za zwolnienie z pracy

Bezrobotny Jan Kurek, zam. w Dąbrowie, Legionów 105, znalazł pracę przy robotach miejskich. Po pewnym czasie został jednak zwolniony, a uważając, że **stracił pracę przez technika miejskiego Edwarda Zawadę, napadł na niego na ulicy 3 Maja i dotkliwie go pobił.** W czwartek sąd w Sosnowcu skazał go na 6 mies. więzienia.

Śmierć 20-letniego uciekiniera z Dąbrowy

Zwłoki znaleziono na torze kolejowym

W ub. wtorek rano wydalił się z domu 20-letni **Stefan Bobek**, zam. w Dąbrowie, Szopena 20. Zaniepokojeni nieobecnością syna rodzice, zawiadomili o tem policję, która miała wszcząć poszukiwania.

W chwili sporządzania listów gończych nadeszła wiadomość z Olkusza, **że po przejściu pociągu znaleziono tam na torze zmasakrowane zwłoki** młodego mężczyzny, którym okazał się właśnie Bobek.

Chłopak, nie wiadomo w jakim celu **jechał bez biletu pociągiem** w stronę Kielc, chcąc ukryć się przed **okiem kontrolera, wpadł pod pociąg, ponosząc śmierć na miejscu. Nierozumna eskapada skończyła się tragicznie.**

Z posiedzenia Śląskiej Rady Wojewódzkiej

Sprawa mianowania i zaopatrzenia urzędników komunalnych

Śląska Rada Wojew. na czwartkowem posiedzeniu uchwaliła projekt ustawy w sprawie **umorzenia zaliczek**, przyznanych ze Skarbu Śl. przez sejm Śląski ustawami z roku 1922 i 1923 diecezji w markach niemieckich w ogólnej sumie 20 milj. na uruchomienie administracji kościelnej, oraz projekt ustawy, zmieniającej niektóre przepisy ustawy z dnia 30 lipca 1899 r. o **mianowaniu i zaopatrzeniu urzędników komunalnych.** Oba te projekty ustaw przedłożone zostaną Sejmowi Śl. Zkolei Rada Wojew. wyraziła zgodę na wydanie rozporządzenia o zmianie czasów ochronnych dla poszczególnych gatunków zwierzyny łownej, **zatwierdziła przetarg na roboty brukarskie** na drogach państwowych i wojewódzkich na przestrzeni **Cieszyn — Bielsko, Skoczów — Jaworzynka, Dziedzice — Bielsko, Halemba — Orzesze, Łagiewniki — Brzezinka i Katowice — Lubliniec.** Wydatki na powyższe roboty pokryte zostaną z wojewódzkiego funduszu drogowego. Dalej Rada zatwierdziła przetarg na roboty asfaltowe na drogach państwowych i wojewódzkich, a w szczególności na drogach **Rybnik — Brzeźe** oraz **Żory — Pawłowice**, dalej zatwierdziła ofertę na roboty budowlane w zakładzie psychiatrycznym w Rybniku na ogólną kwotę 116.530 zł. Wreszcie dokonała **rozdziału subwencji** na utrzymanie i przebudowę dróg dla gmin i powiatów finansowo słabych w ogólnej sumie 30.000 zł. Pozatem załatwiła szereg spraw komunalnych i osobowych.

Niemiecki chrzest Kędzierzyna na Heydebreck

◆◆◆◆◆ Zmiana nazw nie zatrze przeszłości ◆◆◆◆◆

W miejscowości **Kędzierzyn** w powiecie Kozielskim na terenie Śląska Opolskiego odbyła się wielka uroczystość hitlerowska z okazji zmiany nazwy tej miejscowości na **Heydebreck.** W uroczystości wziął także udział **kpt. Piotr Heydebreck**, jeden z przywódców szturmówek hitlerowskich na Śląsku wrocławskim, który w czerwcu 1921 r. dowodził pod Kędzierzynem oddziałami niemieckiemi **w krwawych walkach z powstańcami polskimi.**

Do zebranych wygłosił st. prezydent Śląska Bruecknner przemówienie, zawierające takie m. in. zdanie: „Kraj ten i miejscowość ta — mówił st. prez. Brueckner — nie posiadają zupełnie tradycji słowiańskiej (?). Jest to kraj niemiecki, który nazawsze pozostanie niemieckim. Przemawiał również kpt. Heydebreck, który podziękował za zaszczyt, że miejscowość nazwano jego nazwiskiem.

Po defiladzie zebrani udali się na stację kolejową, gdzie w hali na dworcu odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci korpusu ochotniczego Piotra Heydebrecka.

Bruecknera, jakoby Śląsk Opolski nie miał tradycji słowiańskich, jest tak jawnie sprzeczne z historją, że polemika jest zbędna. Warto wskazać na to, że właśnie powiaty **Kozielski, Strzelecki i Opolski, na granicy których leży miejscowość Kędzierzyn, są powiatami polskiemi i katolickiemi od niepamiętnych czasów.** Powiat Kozielski w czasie plebiscytu w olbrzymiej większości oddał swe głosy **za Polską.** W powiatach tych obecnie dalej celowo i systematycznie **likwiduje się polskość** na całej linji.

Przepił pieniądze, symulując napad

Niezwykła zabawa „francuska" w Sosnowcu

Z Czeladzi donoszą nam, że 15 bm. posterunek P. P. na Saturnie zaalarmowany został **napadem rabunkowym** dokonanym na **Jana Pobiegę** z Milowic, Saturnowska, który przed kilku dniami **wrócił z Francji.**

Pobiega, idąc do Czeladzi szukać mieszkania, **napadnięty został przez trzech nieznanych osobników**, którzy pod groźbą rewolwerów zrabowali mu 700 złotych.

Zarządzono natychmiastowy pościg, jednak bez rezultatu. Wtedy Pobiegę poddano szczegółowemu badaniu, w trakcie którego wyszły na jaw **prawdziwe rewelacje.**

Okazało się, że napad był fikcją. Pobiega spotkawszy się z kolegą Pawłem Dziedzicem, wynajęli mieszkanie u p. **Franciszka Kozłowskiego**, poczem w pobliskiej restauracji zastawili stół, „po francusku" i rozmawiając łamaną francuszczyzną, rozkoszowali się smakiem potraw, win, oraz wspomnieniami lepszych czasów. Bojąc się rodziny, P. symulował napad, sądząc, że w ten sposób wytłumaczy stratę pieniędzy.

NARZECZONA SKAZAŃCA

112)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie, skąd udało mu się zbiec. Przyjaciel i pomocnik Marcelego, muszkieter Wiktor Delaborde został przez zauszników księcia Beaufort podstępem uwięziony w zamku Vincennes. Pewnego dnia do uwięzionego przybył Marceli, któremu Wiktor proponuje, aby pojechał do Wersalu i dał się poznać margrabinie de Pompadour, która trzyma jego stronę...

— Moją stronę? Jakto?

— Nienawidzi Beauforta.

— Będę sam walczył! — odpowiedział stanowczo.

— Ale margrabina może ci być pomocną w niejednym względzie.

— Nie chcę i nie potrzebuję niczyjej pomocy, Wiktorze.

— A zatem chcesz uchodzić za umarłego, chcesz, żeby i ona nie wiedziała, że żyjesz?

— Nikt tego wiedzieć nie powinien prócz ciebie i Adrjanny.

— Mówisz o uwolnieniu mnie, Marceli. Rozkaz margrabiny przywróciłby mi natychmiast wolność, bez narażania ucieczką na przykrość córki kasztelana, której winniśmy wdzięczność za doznane usługi.

— Masz słuszność, nie powinniśmy jej narażać.

— A bez Niny ucieczka jest niemożliwa.

— Musimy jednak jechać i to jaknaprędzej, Wiktorze!

— Więc musisz przed margrabiną, która cię szuka, wyjawić, że żyjesz, Marceli.

— Za nic w świecie! Nikt, ani nawet ona, nie może wiedzieć, że Marceli Sarbonne żyje!

— Więc udaj się do pazia Leona.

— To już prędzej!

— Nie potrzebujesz przed nim wyjawiać, kim jesteś, proś go tylko w mojem imieniu o moje uwolnienie.

— Dobrze, uczynię to.

— Ale ostrożnie, Marceli! Książę jest w Wersalu, a ty również, jak ja, musisz się wystrzegać tego przeklętego wicehrabiego Marillaca, który jeździł po ciebie do Tulonu, gdym ja tam jeździł jako kurjer margrabiny.

— Cóż mogło być powodem, że margrabina tak żywo się zajmowała nieznajomym Marcelim Sarbonne?

— Jak sądzę, chęć posłużenia się tobą w walce przeciwko księciu.

— A gdy uzyskasz moje uwolnienie, Marceli?

— Wtedy wynajdziemy skarb Greka.

— Trudne zadanie! — rzekł muszkieter.

— Powiedzie nam się, mój przyjacielu, musi się powieść! — odpowiedział Marceli z zapałem. — Podczas pobytu na galerach wpadłem na nową myśl dostania się do skarbu. Moim on jest wobec Boga i wobec wszystkich praw ludzkich, więc wydostanę go!

— Jeżeli w tym celu potrzebujesz mojej pomocy, jestem gotów!

— Wiedziałem o tem. Jesteś jedynym przyjacielem, na którego mogę liczyć.

W tej chwili zapukano. Dał się słyszeć głos Niny.

— Kwadrans już upłynął oddawna! — zawołała.

— Musimy się rozstać, Wiktorze! — mówił Marceli dalej. — Ale wiemy, co ma nastąpić.

— Ja przedewszystkiem wiem, że żyjesz?

— Jutrzejszej nocy oswobodzę cię!

— Pamiętaj o córce burgrabiego.

— Nie obawiaj się! Nie okażemy się niewdzięczni względem tej zacnej istoty.

— Teraz, kiedy cię odzyskałem, Marceli, inna przyszłość mi się uśmiecha! — rzekł muszkieter. — Gdym wierzył w twoją śmierć, gdy wszystko zdawało się świadczyć, że poległeś w walce, owładnął mną czarny smutek. Teraz jestem od niego wolny. Zobaczyłem cię. Teraz patrzę w przyszłość, ożywiony nową nadzieją. Pozostanę przy tobie. Z tobą razem stanę do walki z nędznym, nikczemnym Beaufortem.

— Pamiętaj o przysiędze Greka! Ja jestem dziedzicem jego zemsty. A pobyt na galerach zwiększył jeszcze moją nienawiść. Jeden z nas musi zginąć, Wiktorze! Jeden musi ulec! On, albo ja!

— Musimy zwyciężyć, Marceli! — zawołał muszkieter.

— Jeżeli niebo będzie z nami! — dodał Marceli.

Głos Niny dał się znowu słyszeć.

— Chodź pan, zaklinam pana! — wołała.



— Nie obawiaj się, piękna panienko! — odpowiedział Marceli, prowadzony za rękę...

— Bądź zdrów! — rzekł Marceli do przyjaciela, padając w jego objęcia. — Wkrótce zobaczymy się znowu i zacznie się nasza praca! Przedewszystkiem podróż!...

— Szczęść ci Boże, Marceli! Kto jak ty tak dzielnie i szczęśliwie z tylu niebezpieczeństw się wydobył, ten musi być przeznaczony do czegoś wyższego! — odpowiedział Wiktor. — Bądź zdrów! Tobie i mnie z tobą wszystko się powiedzie. Twoje ukazanie ocuciło moją odwagę i ufność we własne siły. Wiem, że dobra sprawa ostatecznie musi zwyciężyć.

Dwaj przyjaciele rozstali się.

Marceli zarzucił płaszcz i włożył kapelusz. Następnie otworzył drzwi i przystąpił do zdjętej już obawą Niny.

— Jeśli się ojciec przypadkiem obudził... — szepnęła. — Jeżeli wszedł do przyległego pokoju i szukał mnie...

Mówiąc to, zamknęła drzwi od celi.

— Naraziła się pani dla mnie na nieprzyjemność — odpowiedział Marceli. — Nie zapomnę tego nigdy! Ale nie obawiaj się pani! Gdyby ojciec pani się obudził, to mu powiem, że mojemu przyjacielowi muszkieterowi chciałem tylko zanieść wiadomość o jego bliskiem uwolnieniu.

Nina i Marceli przeszli kurytarz i schodzili na dół.

— Uwolnieniu?... Święta Genowefo!... — szepnęła Nina przestraszona. — Może pan z panem muszkieterem układał plan ucieczki?...

— Nie obawiaj się piękna panienko! — odpowiedział Marceli prowadzony za rękę po schodach przez Ninę. — Nie posądzaj o taką niewdzięczność muszkietera ani mnie! Nie, nie, nie będzie to ucieczka! Sam ojciec pani uwolni muszkietera.

— Dziękuję panu za to przyrzeczenie! — rzekła Nina po cichu, zeszedłszy z Marcelim na dół i przekonawszy się, że ojciec jej spał spokojnie, nie domyślając się bynajmniej nocnego gościa. — A teraz chodź pan na taras.

Nina odprowadziła Marcelego do tarasu i wysłuchała ponownych podziękowań. Następnie powróciła do swej sypialnej izdebki, a tymczasem Marceli bez przeszkody przeszedł przez taras, zwrócił się w stronę lasu, znalazł tam swego konia i dosiadłszy go, puścił się galopem do Paryża.

XXIII.
PODSTĘP KOBIETY

Gdy księżna Celestyna Roubimont obudziła się nazajutrz po ucieczce Adrjanny i Marcelego, powiedziano jej, że obojgu im udało się w nocy opuścić zamek.

Dumną, energiczną kobietę, rozkochaną namiętnie w Marcelim, rozgniewało niesłychanie to niepowodzenie ułożonych planów i zarządziła ścisłe dochodzenie.

Służący, który klucz pozostawił w wielkich drzwiach portyku, został natychmiast wypędzony, gdyby bowiem nie jego niedbalstwo, ucieczka byłaby niemożliwa.

Księżna nie chciała jednak jeszcze wyrzec się nadziei pozyskania serca Marcelego i rozłączenia go z Adrjanną. Była pewną, że oboje udać się musieli do Paryża i natychmiast postanowiła się puścić w podróż, aby ich dogonić. Nie chciała im pozwolić uciec.

Tegoż jeszcze dnia kazała przygotować powóz podróżny. Wzięła z sobą jedną służącą i jednego służącego i wyjechała nad wieczorem. Adrjanna i Marceli nie mogli jej znacznie wyprzedzić, liczyła więc na to, że nazajutrz lub za dni parę już ich dosięgnie.

Powóz jej, zaprzężony w cztery silne i piękne konie, jechał drogą bitą, prowadzącą do Paryża. Dróg bocznych używać nie mogła, gdyż były niestosowne dla jej powozu a nie przypuszczała także, że Marceli i Adrjanna odważyliby się puścić temi drogami.

Przejechawszy dzień i noc musiała ze względu na konie i na siebie przez noc następną wypocząć.

Wywiadywanie się jej o Marcelego było bezskuteczne. Nikt nie widział, ani jego, ani Adrjanny. Powiedziała sobie zatem, że musieli już pojechać dalej, ponieważ w drodze nie spotkała ich i nie widziała.

Tak odbyła całą drogę do Paryża, nie znalazłszy tych, których szukała. Niepodobna było wpaść na ślad jakikolwiek. Wszystkie jej starania i pytania były daremne. Albo Marceli nie pojechał do Paryża, albo mu się udało odbyć podróż tak tajemniczo, że uczynił bezskutecznemi wszystkie jej przeszpiegi.

A jednak księżna chciała mieć o nim wiadomość.

Gdy przybyła do Paryża, zaczęła natychmiast poszukiwania. Nie spoczywała ani chwili, ponieważ przeszkody zwiększały jeszcze jej namiętność.

W Paryżu jednak musiało go nie być. Dzień po dniu mijał, a księżna nie znajdowała najmniejszego śladu.

Nareszcie postanowiła uciec się do podstępu. Wiedziała o tem, że Marceli był bastardem rodziny Beaufortów że książę Beaufort, którego znała dawniej, nienawidził go i prześladował. To jej wystarczało do ułożenia planu działania. Jeżeli kto co wiedział o bastardzie, jeżeli kto znał miejsce jego pobytu, to niezawodnie Beaufort.

Celestyna postanowiła zatem odwiedzić starego znajomego w Wersalu i pewnego pięknego, ciepłego dnia pojechała do tego miasta.

Ukazanie się księżnej Roubimont, która tak długo bawiła na południu, wywołało pewne wrażenie u dworu i Celestyna nie mogła uniknąć przedstawienia się królowi. Król przyjął ją, mówił do niej ze współczuciem o stracie męża i radził jej, żeby dłużej zabawiła w Wersalu.

Księżna oświadczyła, że miała właśnie zamiar przenieść się chwilowo do Wersalu z Paryża, król ją zaprosił, żeby ukazała się u dworu i na tem skończyło się posłuchanie.

Celestyna pojechała do pałacu księcia Beaufort i kazała się zameldować.

Marillac znajdował się właśnie u swojego pana i mistrza, gdy nadeszła niespodziewana wiadomość, zbiegł więc zaraz aż do powozu księżnej, aby ją wprowadzić do salonów.

— Książę cieszy się bardzo z odwiedzin księżnej! — mówił wicehrabia. — Jest to rzeczywiście przyjemna niespodzianka! Przyjemna także dla mnie, bo mogę skorzystać z tej sposobności, wyrażając księżnej pani moje najgłębsze uszanowanie i gotowość do usług.

— Cieszy mnie to zapewnienie! — rzekła księżna, wysiadłszy i idąc z wicehrabią do zamku. — Przysług od pana będę zapewne wkrótce potrzebowała, panie wicehrabio, bo jestem w Paryżu i Wersalu jak obca.

Książę oczekiwał w przedpokoju na górze i wprowadził księżnę do recepcyjnego salonu.

— Nie zobaczę już twego małżonka, księżno! — rzekł pozdrowiwszy ją uprzejmie. — Zmartwiła mnie bardzo wiadomość o jego śmierci.

— Wiem, że książę kolegowałeś się niegdyś z moim mężem.

— A teraz chcesz się pani rozerwać u dworu, nieprawdaż? — zapytał Beaufort, gdy zajęli miejsca.

— Nie chcę dłużej zostawać w samotności! — odpowiedziała Celestyna Roubimont. — Nie jestem taka stara, aby mi to mogło wystarczyć.

— Pojmuję. Jest to pogrzebanie się żywcem.

— Śpieszę tutaj, aby używać bogactwa i życia! — mówiła księżna dalej. — A przedewszystkiem uważam za obowiązek odwiedzić dawnych przyjaciół...

— Z których niejeden, jak pani widzi, wcale się w uczuciach przyjaznych nie zmienił! — odpowiedział Beaufort.

— Ale przypominam sobie książę, wszakże masz siostrę?... — zapytała Celestyna po krótkiej rozmowie, kiedy wicehrabia wyszedł z salonu, będąc powołanym do dworu. — Zdaje mi się, że mój mąż coś mi o tem kiedyś mówił.

— Miałem siostrę, księżno... Ale przedewszystkiem mówmy o pani.

— O mnie to rzecz bardzo niedługa! — uśmiechnęła się Celestyna, która nie chciała się wyrzec swego podstępnego zamiaru, chociaż wiedziała że ten przedmiot niezbyt jest przyjemny dla księcia. — Mam pewne powody, dla których chciałabym u księcia zasięgnąć pewnych wiadomości. Wszak siostra pańska, słynna z piękności, nazywa się Serafina?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Po zamachu stanu na Łotwie

Spokoju nigdzie dotychczas nie zakłócono

Z Rygi donoszą:

W całym kraju panuje spokój. Rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu ciągnęły się do późnej nocy. Według krążących pogłosek w skład nowego gabinetu wejdą z przedstawicieli obecnego rządu jedynie ministrowie spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i wojny.

Według doniesień z Moskwy ostatnie wydarzenia na Łotwie wywołały silne wrażenie w sowieckich kołach politycznych. Dzienniki moskiewskie zaopatrują wiadomości o ogłoszeniu stanu wyjątkowego na Łotwie w krótkie komentarze, w których dają do zrozumienia, że rząd łotewski z premjerem Ulmanisem na czele, zawieszając konstytucję, sam dokonał zamachu stanu.

Z komentarzy sowieckich można wyczuć zaniepokojenie co do dalszego rozwoju wypadków na Łotwie.

Dzienniki berlińskie komentują daleko idące zarządzenia premjera łotewskiego Ulmanisa w sposób bardzo życzliwy. Nagółt prasa niemiecka wyraża swe zadowolenie z tego powodu, że wreszcie i łotewscy mężowie stanu wkroczyli na drogę poskromienia szkodliwego przerostu parlamentaryzmu i uwolnili Łotwę od władzy licznych partyj.

„Börsen-Zeitung" wręcz twierdzi, że Łotwa uczyniła to samo, co przed rokiem dokonała rewolucja narodowa w Niemczech.

*

Dom Ludowy, stanowiący główny ośrodek socjal-demokratów, przekazany został organizacji strzeleckiej Ajszargów. Zamknięto trzydzieści kilka lokali, należących do różnych związków zawodowych. Zamknięty został również żydowski Dom Ludowy. W dalszym ciągu aresztowano w Rydze około 50 osób, m. in., jak podaje prasa, trzech oficerów garnizonu ryskiego. Areszty i rewizje trwają dalej.

Organ wojskowy „Latvijas Kareivis" zwraca uwagę na przygotowanie puczu ze strony organizacji faszystów, t. zw. „legjonistów". Organizacja ta zamierzała podobno dokonać przewrotu już przed zamknięciem sesji sejmowej. Zamach miał się rozpocząć napadem na sejm w czasie posiedzenia i uwięzieniem wszystkich posłów, przyczem premjer Ulmanis i liczni posłowie z ugrupowań mieszczańskich mieli być rozstrzelani, zaś posłowie, należący do partji socjal-demokratycznej mieli być umieszczeni w obozach koncentracyjnych.

Aresztowanie dziennikarza angielskiego w Niemczech

Z Berlina donoszą:

Korespondent berliński „Daily Express" Stephens, przejeżdżając obok lasu pod Magdeburgiem, zauważył wśród drzew światełko i zwrócił się do przechodzącego drogą mężczyzny z prośbą o wyjaśnienie. Zapytany zaprowadził go do gospody, gdzie Stephens został przez obecnych tam szturmowców aresztowany i odstawiony do Magdeburga.

Po przesłuchaniu dziennikarza angielskiego, wypuszczono go na wolność. Musiał on jednak zobowiązać się pod słowem honoru, że zgłosi się w urzędzie policyjnym.

Goering w Białogrodzie

Z Białogrodu donoszą:

Premjer pruski Goering przybył wraz ze swymi towarzyszami do Białogrodu. Przedstawicielom prasy Goering oświadczył, że aczkolwiek podróż jego posiada charakter czysto prywatny, złoży on przy tej sposobności cały szereg wizyt.

Niemcy są specjalnie wdzięczni Jugosłowianom za to, że po wojnie światowej podali im dłoń przyjacielską bez jakichkolwiek ukrytych myśli. Życzeniem narodu niemieckiego jest dalsze pogłębienie wzajemnych stosunków.

W czwartek w południe Goering odleciał w dalszą drogę do Aten.

Dymisja rządu w Peru

Gabinet premjera Aguero w Peru podał się do dymisji. Dymisja nastąpiła w związku z uchwaleniem przez parlament ustawy o rozwodach, która zezwala na rozwody bez specjalnych przyczyn za zgodą małżonków. — Premjer, który występował przeciwko ustawie podał się do dymisji wraz z całym rządem.

Masonerja hiszpańska atakuje

20 deputowanych wystąpiło z partji radykalnej

Z Madrytu donoszą, że nastąpił oczekiwany oddawna rozłam w stronnictwie radykalnem. Secesja jest skierowana przeciwko przywódcy stronnictwa, b. premjerowi Lerroux, oraz obecnemu premjerowi Samperowi. — Na czele frakcji opozycyjnej stoi były premjer a ostatnio minister spraw wewnętrznych Martinez Barrio, który wraz z 20 deputowanymi zgłosił swe wystąpienie ze stronnictwa radykalnego.

Martinez Barrio wypowiedział się w ostry sposób przeciwko współpracy radykałów ze stronnictwami prawicowemi, które — jego zdaniem — nie uznały dotychczas bez zastrzeżeń republikańskiej formy rządów i korzystają z poparcia finansowego monarchistów. — Barrio wysunął projekt natychmiastowego rozwiązania Kortezów i rozpisania nowych wyborów oraz utworzenia rządu szerokiej koncentracji republikańskiej. Lerroux odrzucił żądania Martineza Barrio, podkreślając, że nie można kwestjonować lojalności agrarjuszy i katolickiej partji ludowej wobec republiki.

Należy zaznaczyć, że Martinez Barrio odgrywa wybitną rolę w masonerji hiszpańskiej, sprawując obecnie urząd wielkiego mistrza. Secesja części radykałów nie pociągnie za sobą następstw politycznych dla gabinetu Sampera, który może liczyć na tolerancję stronnictw prawicowych.

Umorzenie sprawy o wyłudzenie dzieł sztuki

Z Warszawy donoszą:

Sędzia śledczy, który prowadził śledztwo przeciwko dwom dyrektorom Banku Spółdzielczego Bartowi i Rosinalowi o podstępne wyłudzenie i wywiezienie z Polski dzieł Rembrandta Rafaela, umorzył postępowanie. W ten sposób sprawa ta dwukrotnie już umorzona i wznowiona znów nie została wyjaśniona. Obrazy miljonowej wartości, przyaresztowane na zlecenie polskich władz śledczych w Nowym Jorku, złożone są nadal w depozycie w urzędzie policyjnym w Nowym Jorku. Dyrektor Ziembiński, którego własnością były te obrazy zgłosił jeszcze zażalenie przeciwko umorzeniu śledztwa, tak, że sprawa ta oprze się o wyższe instancje sądowe.

Szczegóły polsko-niemieckiego porozumienia gospodarczego

Z Berlina donoszą:

Jak się dowiadujemy, w wyniku prowadzonych ostatnio w Berlinie rokowań między polską a niemiecką delegacją rolniczą, osiągnięto podobno przedewszystkiem porozumienie, co do importu drzewa polskiego do Niemiec.

Około 50 proc. sum, stanowiących przedmiot rokowań między obu stronami, dotyczy obrotu drzewem. Strona niemiecka zgodziła się na przywóz materjału tartego wartości ok. 5 milj. RM., na który przeznaczony będzie w Niemczech odpowiedni kontyngent dewiz. Pozatem strona niemiecka zgodziła się na dodatkowy import drzewa okrągłego (papierówka i kopalniaki) wartości ok. 2 i pół milj. RM. w drodze kompensaty za dopuszczenie pewnych produktów przemysłu niemieckiego na rynek polski.

Jak słychać, stronie niemieckiej chodzi przytem o możność zbytu samochodów na rynku polskim. Dalsze 50 proc. omawianej sumy obejmuje import do Niemiec produktów nabiałowych, jakoteż po części artykułów oleistych.

Anglja przeciwko 40-godzinnemu tygodniowi pracy

Z Londynu donoszą:

Rząd brytyjski zawiadomił Międzynarodowe Biuro Pracy, iż nie uważa w danej chwili za możliwe wprowadzić w życie konwencję o 40-godzinnym tygodniu pracy w przemyśle, jak również uważa, że w danej chwili kwestja czasu pracy i wysokości zarobków nie może być traktowana odrębnie. W większości głównych gałęzi przemysłu angielskiego normalny czas pracy wynosi od 47 do 48 godzin.

Organizacja obrony narodowej we Francji

Kredyty dla ministerstw wojny, marynarki i rolnictwa

Z Paryża donoszą:

Minister finansów Germain Martin odbył konferencję z ministrem wojny marszałkiem Petain, ministrem lotnictwa gen. Denain i ministrem marynarki Pietri. Jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, przed konferencją był złożony Izbie Deputowanych 24 lutego br. i odesłany do komisji finansowej projekt, zmierzający do zaaprobowania prac, dotyczących obrony państwa.

W myśl tego projektu min. wojny otrzymałby w r. 1934-35 kredyty w wysokości 1.115 miljonów franków na dokonanie organizacji defenzywnej na granicy Francji. Równocześnie min. marynarki otrzymałby prawo do wydania w latach 1934-38 sumy 825 miljonów franków na wykonanie programu organizacji parków pływnych materjałów palnych, obrony wybrzeża i wzmocnienia formacyj lotniczych, współpracujących z jednostkami morskiemi. Projekt ten upoważnia wreszcie ministra lotnictwa do wydatków w kwocie 980 miljonów franków w ciągu r. 1934 na zrealizowanie planu uzbrojenia i wyekwipowania armji powietrznej. W drodze wyjątkowej minister finansów zostałby upoważniony do otwarcia specjalnego rachunku z tytułu programu prac, dotyczących obrony państwa.

TU WYCIĄĆ!

Humor

SZCZYT NIENAWIŚCI.

— Jeżeli ci Szwarcmanowie tak się nienawidzą, dlaczego się nie rozwodzą?

— A widzisz, u nich nienawiść doszła do tego stopnia, że nawzajem nie chcą sobie sprawić tej przyjemności.

Z ROZKOSZY DOMOWEGO OGNISKA.

Zięć do teściowej: — Niech mama pójdzie do kina na ostatni film Harolda Lloyda. Bardzo komiczny. Można umrzeć ze śmiechu!!!

— Tylko ci o to chodzi mój zięciu!

OJ TA WÓDECZKA.

Przed słupem reklamowym stoi zawiany jegomość i wodzi rękami po plakatach. Obszedłszy kilkakrotnie słup dokoła, krzyczy:

— O rety! Ludzie! Ratujcie! Zamurowali mnie!

JAKA SZKODA.

Artystka filmowa podczas pobytu na wsi: — Ach! Cudownie jest tutaj! Wspaniale! Nie ma nic nad przyrodę! Jaka szkoda, że na wsi nie buduje się wielkich miast z kinoteatrami i dancingami!

— 360 —

wiekiem. On jest naprawdę bogaty i z nim będę szczęśliwa. Między nami wszystko skończone!

Podniosła z ziemi list, który jej Pietrowski rzucił pod nogi i wyszła wzburzona.

Baron nie starał się wcale jej zatrzymać. Przeciwnie, gdy się drzwi za nią zamknęły, zaczął się śmiać ubawiony.

Nie wróci już do niego. Plan jego udał się doskonale. W prosty sposób pozbył się Emilji i zobowiązań względem niej.

Zemsty jej nie potrzebował się również lękać. Zdradzając go, skompromitowałaby i siebie wobec Róży i jej rodziny.

Pogwizdując z zadowoleniem, ułożył się na sofie do snu.

ROZDZIAŁ LVI.

Po przeszło godzinnej drzemce Pietrowski wstał i udał się do narzeczonej, ażeby jeśli się uda, oznajmić ciotce Agacie o tem, co usłyszał o Oldze od hrabiego Almenrode, — tak mu sie bowiem przedstawił Wolecki.

Trafił szczęśliwie, gdyż zastał ciotkę Agatę samą.

Ujrzawszy Pietrowskiego, chciała pobiec po Różę, która znajdowała się właśnie u Olgi, ale baron zatrzymał ją.

Niech pani zostanie — rzekł. — Chciałbym pomówić z panią o pewnej ważnej sprawie.

— Czy chodzi o Różę? — spytała ciotka Agata zdziwiona.

Pietrowski wahał się przez chwilę z odpowiedzią.

— 357 —

konania się, co pisze, nie mogła zabrać się odrazu do odczytania listu.

Gdy całe towarzystwo wychodziło do domu na obiad, Pietrowski zbliżył się niespostrzeżenie do Emilji i szepnął jej, by go odwiedziła popołudniu w hotelu.

Nie zdarzało się to po raz pierwszy, Emilja odwiedzała go czasami, by mu donieść o rozmaitych zaszłych w domu drobiazgach, a przedewszystkiem, by wyłudzić od niego pieniądze, których zawsze miała mało, gdyż rozrzucała je bezmyślnie.

I obecnie nie posiadała już nic, dlatego zgodziła się bez namysłu na odwiedzenie barona.

Zaledwie po obiedzie znalazła się sama w swym pokoju, odczytała list od Armanda.

Donosi on jej w nim, że wyjechał z Nicei tego ranka, gdyż pobyt jego stał się tam zupełnie zbytecznym wobec jej niepokonanego oporu.

„Wierz mi, że decyzja ta nie przyszła mi łatwo, — pisał między innemi — gdyż kocham cię serdecznie i wiem, iż posiadam twą wzajemność.

Mam jednak nadzieję, że zmienisz jeszcze swe postanowienie i przybędziesz do mnie. Przyjmę cię z niewysłowioną radością. Na wszelki wypadek donoszę ci tedy, że jadę stąd do Genui, gdzie się zatrzymam przez pięć dni. Zapytaj o mnie w hotelu Francuskim.

Pojedziemy stamtąd dalej do mego zamku w Normandji, w którym będziesz królowała w radości i przepychu.

Spiesz się tedy do mnie. Oczekuję cię w tęsknocie. Twój Armand",

Aby tylko jaknajtaniej!..

Sklepy o jednolitych cenach

Z Paryża donoszą:

W Paryżu istnieje ich piętnaście, w całej Francji — siedemdziesiąt. Nazywają się dziwacznie: **„Monoprix", Uniprix"** i t. d. w tym samym stylu. Budzą zachwyt u jednych, nienawiść u drugich. Mają setki tysięcy, miljony wiernych klientów, tysiące zawziętych, nieprzebłaganych wrogów. Jedni — ci najliczniejsi — wołają, że są dla nich dobrodziejstwem, drudzy — mniej liczni — piętnują ich jako szkodników społecznych.

Cóż to za instytucja, która budzi tak sprzeczne uczucia w społeczeństwie francuskiem, dzieli je na klany sobie wrogie?

Istnieje oto od lat trzech, bo o tym czasie powstał pierwowzór, wielki magazyn, którego dewizą było: : **„Nic powyżej 10 franków"**. Wszystko, co się znajdowało w tym magazynie, nie przewyższało ceny 10 franków. Dziwoląg ten spotkał się z początku z niedowierzaniem z niechęcią nawet. Ale gdy przełamano pierwsze lody, publiczność zaczęła walić dosłownie... d r z w i a m i i o k n a m i. Wyrywano sobie z rąk tanie buciki, kapelusze, koszule, naczynia kuchenne, zastawę stołową — wszystko proste, solidne, trwałe, choć nie wytworne.

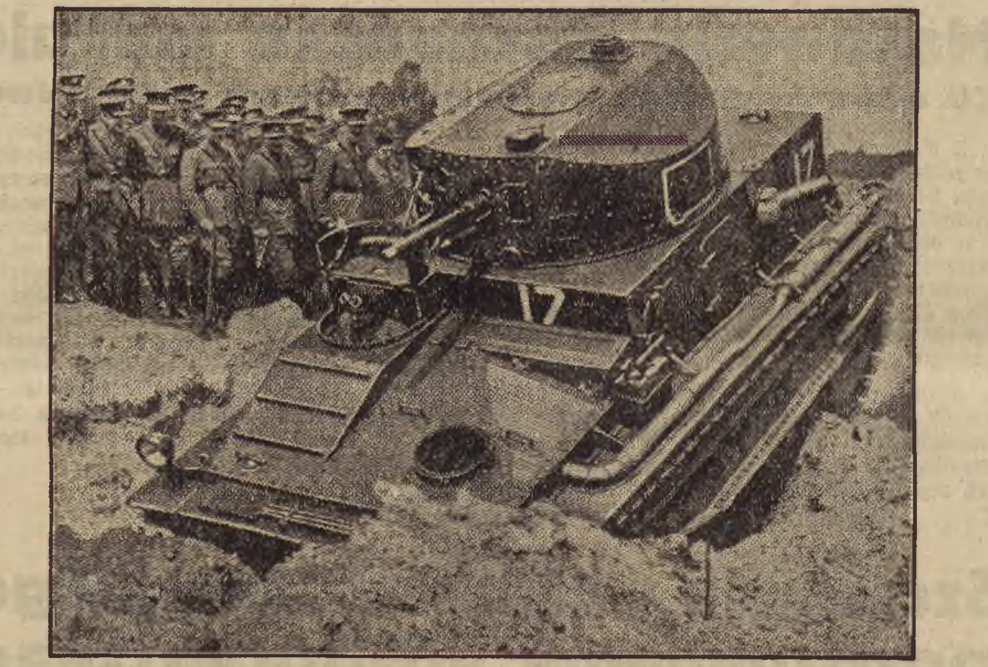
Po tym magazynie przyszedł drugi, trzeci, czwarty i dalsze. Aż zebrało się ich w samym Paryżu piętnaście. Same olbrzymie gmachy, wielopiętrowe, na wzór amerykańskich Woolworth Building'ów. Ofenzywa tanich magazynów, ofiarujących publiczności do 4000 różnych artykułów codziennego użytku, a wszystkie gatunki i rodzaje po jednej cenie, musiała wywrzeć druzgocący efekt na całym froncie. Klientela z różnych dzielnic Paryża, zakosztowawszy taniości ofiarowanych jej towarów, przekonawszy się o dobrym ich gatunku, odpłynęła masowo od dotychczasowych swych dostawców, dzielnicowych detalistów, i stanęła murem przy „Monoprix", „Uniprix" i jak się tam one wszystkie zwą.

Oparte na wielkich kapitałach, na masowych źródłach fabrykacji i zakupu, zorganizowane na podstawie doboru niewielu gatunków artykułów produkowanych serjowo, tanich, ale jakościowo nie niższych od przeciętnego typu rynkowego, wielkie magazyny o cenach jednolitych pobiły detalistów na głowę, wyrwały im klientelę. I stało się coś podobnego do owej paniki i burzy protestów, opisanej w powieści Zoli p. t. „A u B o n M a r c h e", którą wywołało powstanie pierwszych wielkich magazynów na bruku paryskim. I teraz detaliści, zagrożeni w swym bycie, podjęli akcję protestacyjną, akcję uwieńczoną sukcesem, gdyż **parlament uchwalił prawie jednogłośnie ustawę, której mocą wzbrania się zakładania magazynów, sprzedających towary i fabrykaty po jednolitej cenie.**

Sprawa ta ma dwa oblicza: pewne jest, że detalistom dzieje się krzywda, że odbiera się im chleb, pewne jest jednak i to, że w **obecnym okresie kryzysu udostępnienie jaknajszerszym masom konsumentów nabycia tanich fabrykatów jest wyrazem postępu.**

Nie można nie ocenić specyficznej wartości społecznej i gospodarczej magazynów typu „Monoprix", gdy się widzi w sobotę np. nieprzejrzane tłumy, dążące do tych przybytków taniości. Całe rodziny z dziećmi, z wózkami, idą po zakupy. Dzieci zostawiają pod opieką w osobnej sali, poczem wędrują po piętrach. W magazynach zainstalowano dla wygody klienteli restauracje, gdzie za trzy franki można otrzymać dobry obiad z dwóch dań, urządzono bar, gdzie za 50 centymów otrzymuje się szklankę gorącej, osłodzonej kawy. Nic dziwnego, że obroty gigantycznych przedsiębiorstw sięgają setek miljonów franków. Z Paryża macki „Monoprix'ów" sięgnęły na prowincję, do Bordeaux, Tuluzy, Marsylji, Ljonu, Havre'u — wszędzie. Przeciw temu to niebzpiecznemu konkurentowi, operującemu miljardowemi kapitałami, organizacji potężnej i źródłom fabrykacji serjowej powstał bunt drobnomieszczańskich detalistów, bunt, który powtórzył się — jak widzimy poraz drugi w historji handlu i kupiectwa francuskiego. Kto zwyc.ęży nie trudno przewidzieć: organizacja i kapitał!

L. R.



Koło Adlershot odbywają się manewry ciężkich tanków angielskich. Chodzi w szczególności o stwierdzenie swobody poruszania się tanków w trudnym terenie. Na lustracji potwór wojenny, manewrujący w obecności grupy wyższych oficerów.

Na rowninie węgierskiej

◆◆ Romantyczni rozbójnicy i wykształceni „Kubikuszc"

Ekspres nam przebiega wielką niziną węgierską. Podróżni, stojąc przy oknach, spoglądają z podziwem na krajobraz, roztaczający się przed ich oczyma. Foluje na tej niezmiernej płaszczyźnie morze kłosów, ubarwione czerwonemi plamami maków. Gdzieniegdzie zdala od ludzi stoi samotna chatyka. To mieszkanie pustelnika, żyjącego jakbyby poża nawiasem społeczeństwa. Z ziemią wiąże go tylko praca, dusza jednoczy się w ogólnej harmonji z przyrodą.

Ten kraj spokojny o jednostajnem obliczu, zdawałoby się, — zawsze tak wyglądał. Sto lat temu jednak — było tu zupełnie inaczej. Przecinająca nazinę rzeka Tisza obecnie uregulowana stanowił wówczs jedną z niebezpiecznych, niszczących sił natury. Co roku na wiosnę wysępowała ze swego kroyta, tworząc niedostępne wysepki, otoczone wirami wodnemi. Tam właśnie kryli się ci, którzy mielip owody do ucieczki przed światem.

W ubiegłem stuleciu groźne szajki bandyckie hulały po tej cichej pustce, a atmosfera tajemniczości stale im towarzysząca, otaczała legendą postać ich wodza Sandora Róźę. Do dziś żyje on w pieśniach i opowiadaniach ludu.

Otoczony bandą swoich zuchów, zmusił pewnego do ucieczki do eskortę żołnierzy, towarzyszącą transportowi rządowych pieniędzy i zwładnął skarbem, mimo, że działo się to przed samemi wrotami obronnego zamku Szeged.

Policja była wobec niego bezsilna; niemożliwością było dotrzeć do jego kryjówki niedostępnemi ścieżkami. Ludność miejscowa nietylko mu sprzyjała, lecz otaczała zawsze wdzięczną opieką, „szlachetnych rozbójników".

Po dwu latach samowładztwa rozbójników, rząd wysłał na niziną węgierską komisarza policji księcia Raday'a. Tysiącznemi wybiegami i umiejętną perswazją zjednał on sobie zaufanie bandytów i mianował ich... żandarmalmi, polecając ich opiece, zwłaszcza owe, tylko im znane kryjówki. Było to jedyne wyjście z sytuacji.

W r. 1848, w czasie walki o niepodległość, Sandor Róża utworzył ze swych ludzi „wolny oddział", który odznaczył się tak niezwykłem męstwem, iż rząd ustanowił powszechną amnestję dla wszystkich „byłych" bandytów. Dom Sandora Róży, zamieszkiwany przez jego potomków, do dziś dnia jest otaczamy czcią miejscowej ludności.

Obecnie na nizinie węgierskiej niema już romantycznych bandytów... Zamieszkuje ją jednak kaszta ludzi, nieznana gdzieindziej. Są to robotnicy ziemi, posiadający swój specjalny system wykonywania robót ziemnych, dopiero teraz stosowany w Europie. „K u b i k u s z e" nazywani tak od kostek sześciennych, których używają do budowy, dróg tam i t. p. „Kubikusze" już przed wojną byli poszukiwani w Europie i Ameryce i cieszyli się sławą najlepszych pracowników ziemnych. Wyróżniają się nietylko niezwykłą siłą i wytrzymałością na trudy, ale i dokładną znajomością strony technicznej swej pracy. Wiedza ich pochodzi z czasów bardzo odległych i przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Każdy „kubikusz" nie stanowi bezmyślnego kółeczka wielkiej maszynerji, lecz wycinając kostki w ziemi, jest on poiformowany o planie całej pracy i zna się na niej, jak wykwalifikowany inżynier W swej wędrówce po całym świecie, nauczył się wielu języków obcych, nabył ogłady, zdobył swoistą bystrość i inteligencję. Obecnie w czasie powszechnego kryzysu i ich położenie jest niezmiernie ciężkie. Charakterystyczne jest to, że ci prości robotnicy prawie wszystkie swoje oszczędności wydają na kupno książek. Są oni najgorliwszymi czytelnikami bibljotek publicznych. W małej chatce, na wielkiej nizinie węgierskiej, często długo w noc płonie na stole mizerna lampka naftowa, a wokół zebrana rodzina wykształconego robotnika zatapia się w czytaniu książek naukowych.

Pamiętaj o bezrobotnych

TU WYCIĄĆ!

— 358 —

Emilja przeczytała list raz i drugi i schowała znowu za bluzkę.

Zamyśliła się głęboko. Co miała czynić?

Nie bardzo wierzyła w istnienie owego zamku wicehrabiego i jego majątek. A jeżeli jej przypuszczenia były w tym względzie słuszne, to czy dobrze uczyni, rezygnując z wynagrodzenia, jakie jej przyobiecał Pietrowski.

W takiej niepewności udała się do hotelu. Postanowiła ona upewnić się dzisiaj ostatecznie, czy baron da jej obiecaną sumę, czy nie. Gdyby się przekonała, że nie myśli dotrzymać obietnicy, porzuciłaby go bez wahania.

Ujrzawszy Pietrowskiego, powitała go czule, jak zwykle. On przyjmował jej pocałunki z uśmiechem pobłażania i pozwalał jej mówić.

Dopiero, gdy mu oznajmiła, że przyszła go prosić o sto franków, gdyż niema już ani centa, zmienił postępowanie.

— No, — rzekł wyciągając się wygodnie na fotelu, ,— pomówimy jeszcze o tem.

Teraz jednak zechciej mi powiedzieć, co robiłaś wczoraj w cukierni na Rue de Fleurs?

Emilja zmieszała się.

— Ja? — wyjąkała niepewnym głosem. — Co za dziwne pytanie! No tak, byłam tam rzeczywiście. Ale czy nie wolno mi wypić filiżanki czekolady?

Pietrowski zaśmiał się głośno.

— Owszem, w tem nie ma przecież nic złego. Ale to szczególne, że i wicehrabia de Poisson właśnie w tej samej porze zapragnął napić sie czekolady, tak, żeście się tam — oczywście przypadkowo

— 359 —

— musieli spotkać.

Emilja podchwyciła jego ostatnie słowa.

— Tak, to był rzeczywiście przypadek, — rzekła. Chyba nie sądzisz Alfredzie, że ja...

Cierpliwość Pietrowskiego wyczerpała się. Zerwał się z gniewem z krzesła.

— Jakto... i ty masz czelność okłamywać mnie? — krzyknął. Wiem doskonale, że cie z wicehrabią łączył stosunek miłości, wiem, żeście sie schodzili niejednokrotnie w owej kawiarni i, że on namawiał cię do ucieczki.

Emilja nie mogła złapać oddechu. Nie pojmowała, jakim sposobem Pietrowski był dokładnie poinformowany o wszystkiem. Mimo to próbowała jeszcze oponować.

— Alfredzie, przysięgam ci, że miedzy mną, a wicehrabią nic nie było...

Pietrowskiego rozdrażnił jednak ten jej upór.

— Jakto? ty śmiesz się jeszcze zapierać? A ten list, który dostałaś dzisiaj od niego? Pokaż mi go natychmiast!

Emilja wzbraniała się z początku, ale gdy Pietrowski chciał jej go wydrzeć przemocą, oddała mu go dobrowolnie.

Gdy go baron przeczytał, twarz jego wykrzywiła się wyrazem wściekłości.

— O ty niegodna! — krzyknął. — I śmiesz jeszcze przychodzić wyzyskiwać mnie? Żądasz, bym zabezpieczył twoją przyszłość? Precz mi stąd! Precz natychmiast!

— Dobrze, — ozwała się Emilja, w której również wezbrał gniew. — Odejdę z chęcią. Nie potrzebuję cię wcale. Wicehrabia jest innym niż ty czło-

Humor

ŁEB I ŁEB.

Pijany trzymując się latarni i widząc przelatujący samochód:

— Te bestjalskie samochody mają ci łeb! Jak im wleją pięć litrów to ci pędzi 100 kilometrów na godzinę, a człowiek po jednym litrze to się ruszyć nie może.

WEDŁUG NOWEGO OBYCZAJU.

— Podobno żenisz się?

— Tak.

— W twoim wieku?

— Nic się nie bój. Moja przyszła żona mówiła mi, że to tylko na próbę. W razie gdybym jej się nie nadał to już ma na widoku innego.

ŻADNA SZTUKA.

— Wczoraj widziałem w cyrku kobietę, która wspaniale, wprost niesłychanie jeździła na koniu. Raz była pod koniem, to znów na jego szyi, potem wisiała na ogonie...

— Nie imponuje mi to wcale. — Wszystko to samo robiłem, gdy siedziałem po raz pierwszy na koniu.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Na mecze z Danją i Szwecją

wyruszują dziś piłkarze polscy z Warszawy i Katowic

Dziś o godz. 7,30 wyjeżdża do Katowic kierownictwo polskiej ekspedycji piłkarskiej do Danji i Szwecji, oraz kilku graczy. Ta część ekspedycji połączy się w Katowicach z innymi członkami wyprawy. Drogą na Wrocław i Berlin cała ekspedycja wyjedzie z Katowic o godz. 12,20 do Kopenhagi, gdzie 21 bm. rozegrany zostanie mecz Polska — Danja.

Po meczu w Kopenhadze drużyna pojedzie do Stokholmu, gdzie 23 b. m. odbędzie się mecz Polska — Szwecja.

Mecz z Danją będzie pierwszym w historji polskiej piłki nożnej. Grunt w Kopenhadze jest nam niemal zupełnie nieznany. Jedynie przed 10 zgórą laty grała tam Cracovia, odnosząc świetny sukces w Aarhus 6:1, który tak przyczynił się do ugruntowania jej europejskiej sławy. Piłka nożna w Danji to wiernie kopjowana szkoła angielska. W okresie przedwojennym Duńczycy odgrywali bardzo poważną rolę i na olimpjadach w Londynie, później w Sztokholmie dwukrotnie zdobyli tytuł mistrza świata, ustępując jedynie zwycięskiej wówczas Anglji. Padły tam tak sensacyjne wyniki jak Danja — Francja 17:1, Danja — Szwecja 9:1, Danja — Norwegja 7:0. Z biegiem czasu rola Danji zmalała, lecz dziś uchodzi ona nadal za najsilniejszą reprezentację pośród państw skandynawskich.

W Sztokholmie natomiast nasi zawodnicy będą się czuli jak w domu. Nawiązanie stosunków sportowych polsko-szwedzkich datuje się od roku 1922. Szwecja była tem państwem, które obok Węgier, wprowadziło nas na rynek europejski, a jednocześnie dostarczyło naszym barwom pierwszego sukcesu w spotkaniach międzypaństwowych. W Sztokholmie po raz pierwszy zwyciężyliśmy Szwecję w tym historycznym dla nas meczu 2:1. Drużyna polska grała wówczas w składzie: Wiśniewski, Klotz, Fryc, Synowiec, Cikowski, Styczeń, Szperling, Kogut, Kałuża, Garbień, Kuchar. Szczęśliwymi strzelcami dwuch bramek był: Klotz z karnego i Garbień. Zawody te prowadził obecny dyktator piłkarski Austrji Hugo Meisl.

Dotychczas ze Szwecją spotkaliśmy się oficjalnie 8 razy. Zadzierzgnięte stosunki przemieniły. się wkrótce w serdeczną przyjaźń i dzięki energji dyr. Brodatego, ugruntowano je, wprowadzając rozgrywki o puhar, fundatorem którego był niestrudzony propagator sportu polskiego w Szwecji dyr. Brodaty.

Puhar ten ostatecznie zdobyła Polska na własność, obecnie jednak rozpoczyna się nowy cykl rozgrywek o puhar, ufundowany również przez dyr. Brodatego. Wyniki dotychczasowych ośmiu spotkań ze Szwecją są następujące:

W 1922 r. w Sztokholmie 2:1 (1:0), w 1923 roku w Krakowie 2:2 (0:1), w 1924 r. w Sztokholmie, niemal w przeddzień olimpjady paryskiej przegraliśmy wysoko 1:5 (0:1), w 1925 roku znów w Krakowie bolesna nasza porażka 2:6 (1:6), w 1926 r. w Sztokholmie 1:3 (0:3), w 1928 roku w Katowicach 2:1 (1:1), w roku 1930 w Sztokholmie 3:0 (2:0) i w roku 1932 w Warszawie 2:0 (1:0).

Wygraliśmy zatem 4 spotkania, przegraliśmy trzy i jednego meczu nie rozstrzygnęliśmy, chociaż stosunek bramek mamy niekorzystny 15:18.

Mimo pozornej przewagi naszej, nie powinniśmy lekceważyć przeciwnika. Odczuł on boleśnie ostatnie niepowodzenia, do czego z całą lojalnością przyznał się w Warszawie i zapowiedział, że dążyć będzie w Sztokholmie do rewanżu. Nie trzeba zapominać również, że Szwecja przygotowuje się starannie do mistrzostw świata i mecz z Polską będzie dla niej sprawdzianem umiejętności i formy drużyny. Boje eliminacyjne ze słabiutką Łotwą i Litwą, których Szwecja pozbyła się bez trudu, a tem samem doszła do finału, były pod tym względem bez wartości, to też wszyscy oczekują tam z niecierpliwością zawodów z Polską, które wykażą, czy Szwecja ma jakieś szanse w Genui, gdzie w pierwszym zaraz meczu natrafia na groźną Argentynę.

Niełatwe więc zadanie mają nasi wybrańcy do spełnienia.

Druga porażka angielskich piłkarzy

Czechosłowacja - Anglja 2:1 (1:1)

Niespodziewana porażka, jaką ponieśli Anglicy przed niespełna tygodniem w Budapeszcie z reprezentacją Węgier w stosunku 2:1, wzbudziła duże zainteresowanie dla meczu, jaki odbył się w Pradze pomiędzy Anglją i Czechosłowacją. Anglicy twierdzili, że przegrana z Węgrami była przypadkiem i jakżeż wielkie było ich rozczarowanie gdy identyczną porażkę ponieśli w Pradze na wyprzedanym do ostatniego miejsca stadjonie, o czem pokrótce wczoraj donosiliśmy w części nakładu.

Po przegranej z Węgrami i z Czechami Anglicy będą musieli zrewidować swoje twierdzenie o swojej wyższości w piłce nożnej nad kontynentem.

Mecz z Anglją siłą rzeczy wywołał w Czechosłowacji wielką sensację, przyczem już na kilka dni naprzód stadjon był kompletnie wysprzedany.

Anglicy rozpoczynają grać wspaniałym stylem. Czesi, ściśnięci pod swoją bramką, bronią się rozpaczliwie i nic nie wróżyło, by mogli oni marzyć choćby o zaszczytnej przegranej. Zgranie poszczególnych linij angielskich było tak rażąco wyższe, że publiczność czeska, zwykle wrogo nastrojona dla obcych drużyn, oklaskiwała grę Anglików. Anglicy byli wszędzie i zagrywali różnemi systemami, forsując niesłychane tempo i grę systemem półwysokim. Tu okazali się prawdziwymi mistrzami, a ukoronowaniem ich gry była wspaniała główka, strzelona w 20 min. przez Tilsona.

Czesi prawie wcale nie dochodzą do głosu i dopiero pod koniec pierwszej połowy rozpoczynają się rozgrywać, zagrywając kilkakrotnie b. ładnie przyczem talent pierwszorzędnego kierownika napadu wykazał Puc. Czesi zorjentowali się szybko, że system gry przyziemnej mniej odpowiada Anglikom i dlatego też forsowali ten system. Tuż przed przerwą Najedlny bombą uzyskuje wyrównanie.

Po przerwie Anglicy opadli na siłach i Czesi częściej przychodzą do głosu. Mimo wyrównanej naogół gry bardziej niebezpieczni pod bramką są Czesi. Gra się zaostrza i wskutek nieporozumienia obrony angielskiej Puc strzela nieuchronnie zwycięską bramkę na 15 minut przed zakończeniem gry.

Rozpoczyna się teraz dramatyczny finał. Czesi ściągnęli do obrony całą pomoc. Dochodzi do ostrych incydentów, które umiejętnie likwiduje sędzia p. Langenus. Anglicy atakują całym naporem, lecz szczęście stoi po stronie Czechów, u których wyróżnili się: bramkarz Planicka, Puc, Najedlny — w napadzie, oraz Zenisek w obronie.

U Anglików bardzo dobry Tilson. Cały napad grał o klasę lepiej jak w Budapeszcie.

Porażka pięściarzy „Stadjonu" w Lipinach

Naprzód — Stadjon 12:6

Po dłuższej przerwie sekcja bokserska Naprzodu zapoczątkowała znów międzyklubowe zawody bokserskie, przyczem gościem lipiniaków była sekcja bokserska Stadjonu z Król. Huty. Stadjon od pół roku prawie, z wyjątkiem kilku jednostek, nie dawał o sobie znać, tak, że pierwszy jego występ międzyklubowy w Lipinach nie wywołał zbyt wielkiego zainteresowania.

Naprzód wystawił możliwie dobry skład, w którym wyróżnili się Rudzki, Konieczny i Wiechowski. Wśród członków Stadjonu znajduje się wiele obiecującego materjału. Wyróżnili się Górecki I i II, Respa, Hytrek oraz Ludwikowski. W razie częstych walk należy się spodziewać znacznej poprawy formy Stadjonu. Zwyciężył dość wysoko Naprzód, przyczem w kilku wypadkach Stadjon mógł uzyskać lepszy wynik, gdyby nie mylna taktyka, polegająca na zbytniem forsowaniu się w pierwszych starciach. Dotyczy to przedewszystkiem wag cięższych.

Wyniki są następujące: W wadze **papierowej** Sitek (N) już w pierwszem starciu zapewnił sobie dość wysoką przewagę nad Góreckim II. Pod koniec walki Górecki trafia często, więcej skuteczniejsze były jednak ciosy Sitka. Obaj walczą nieczysto. W wadze **muszej** Bosz (N) początkowo wcale nie potrafi się nastawić do walki z Góreckim I (St). Górecki punktuje przeważnie lewą, zato potężne sierpowe B. są efektowniejsze. Zwycięża nieznacznie, jednak zasłużenie, na punkty Górecki I. W wadze **koguciej** spotkało się dwu równorzędnych pod względem stylu walki przeciwników, Szymura (N) i Respa (St). Obaj już z daleka sygnalizują ciosy i walczą prymitywnie. Wszystkie trzy starcia wyrównane. Wynik remisowy. Rudzki (N) **w wadze piórkowej** trudno radził sobie z ambitnym Brzeszczkiem (St). Początkowo B. jest w pozycji defenzywnej, tak, że Rudzki nie potrafi dojść do zwarcia, co lepiej odpowiadało jego systemowi walki. W drugiem starciu walka toczy się w żywem tempie i Rudzki trafia często z półdystansu. W ostatniem starciu B. wyczerpany stawia już nikły opór, a Rudzki zwycięża wysoko na punkty. Zaciętą walkę stoczyli między sobą w wadze **lekkiej** Koprek (N) i Hytrek (St). W pierwszych dwu starciach walka toczy się niezwykle ostro. Pod koniec drugiego starcia K., trafiony kilkakrotnie w podbródek, z trudem trzyma się na nogach. W trzeciem starciu Hytrek zasłużenie wypunktował taczającego się w ringu K. Równorzędną walkę stoczyli w tej samej wadze Łukaszczyk (N) z Ludwikowskim (St). Walka stała na zadawalającym poziomie, przyczem Ludwikowski zdradzał lepszą klasę w pracy nóg. Sensacyjny przebieg miała walka **w wadze półśredniej.** Mitula (St) tuż po rozpoczęciu starcia okłada Szymurę serją sierpowych, na co ten odpowiada podobnym stylem walki. W połowie starcia M., trafiony w podbródek, pada na deski do 4, wstaje, lecz znów musi pójść na deski i po podniesieniu się otrzymuje prawidłowy cios w szczękę, przegrywając walkę w pierwszem starciu przez k. o. Niemniej szybko załatwił się Konieczny z Pietrkiem (St). Początkowo obaj równorzędni i po serji ciosów P. kilkakrotnie pada na deski, tak, że wskutek kolosalnej przewagi Koniecznego, sędzia przerywa walkę, przyznając zwycięstwo Koniecznemu **przez techniczne k. o.** W wadze **półciężkiej** obiecujący Wiechowski z niemniej dobrym zawodnikiem Tilschnerem stoczyli niezwykle zaciętą walkę. W pierwszem starciu obaj atakują często. W drugiem starciu podobna sytuacja, lecz pod koniec Tilschner otrzymuje szereg potężnych ciosów w żołądek. Tuż po rozpoczęciu ostatniego starcia Tilschner, trafiony znów w żołądek, idzie na deski. Wiechowski wygrywa przez k. o.

Sędziował w ringu bezstronnie red. Karaś. Organizacja zawodów sprawna. Widzów około 200 osób.

Porażka bokserów „Sokoła" rybnickiego w Świętochłowicach 11:5

Zawody powyższe nie cieszyły się wielką frekwencją publiczności, a walki same atrakcyj żadnych nie przyniosły, poza walką w wadze lekkiej, w której Plucik (IKB) zdołał zremisować z Sobikiem (Sokół), zaś w wadze średniej Piecha I (IKB) pokonał bardzo łatwo Cygana (Sokół), będąc bezapelacyjnie najlepszą wagą średnią na Śląsku. Reszta walk odbyła się normalnie.

Podajemy kolejno wyniki techniczne od wagi muszej do półciężkiej (IKB. na pierwszem miejscu).

Mrozek pokonał już w 1 starciu przez k. o Latochę. Nawa pokonał na punkty ambitnego Wilczka. Piecha II przegrał przez dyskwalifikację do Nowaka. Plucik zdołał zremisować z Sobikiem. Druga walka w wadze lekkiej, Woźny — Malejka, skończyła się dyskwalifikacją ostatniego. Hofman przegrywa po bardzo zaciętej walce do Pluty. Piecha I wygrywa przez k. o. w 2 starciu do Cygana. Również Poroś wygrał do Kolonki II przez k. o. w 2 starciu.

Należy zaznaczyć, że SOZB. nie zezwolił na rozegranie powyższych zawodów, a to ze względu na nienależyte postępowanie gospodarzy podczas ostatnich mistrzostw Śląska.

Znowu bójka na boisku

Przykry wypadek zdarzył się w niedzielę, 13 bm. na boisku KS. „Sokół" we Wielkim Chełmie w czasie meczu przeciw K. S. „Unja" Kosztowy o mistrzostwo B-ligi.

Wielki Chełm, widząc przegraną, zastosował nową metodę gry, a to boks, w którym wyróżnili się gracze: Kajzer, Tuszyński, Morkisz i Manecki z K. S. „Unja".

W czasie bójki zostali pobici bramkarz oraz czterech graczy „Unji" kosztowskiej, reszta zaś drużyny znalazła ochronę wśród publiczności.

Sędzia, który zawody prowadził miejscami stronniczo, na korzyść W. Chełmu, pod ochroną policji zeszedł z boiska.

Czas już najwyższy, aby miarodajne czynniki nareszcie położyły kres takiego rodzaju wypadkom, gdyż demoralizują one młodość, a przynoszą hańbę sportowi piłkarskiemu.

Ze sportu robotniczego

RKS. HAJDUKI — JEDNOŚĆ KRÓL. HUTA 3:1 (0:1).

Do przerwy drużyna Król. Huty okazała się lepszą, uzyskując prowadzenie. Po przerwie Hajduki opanowują teren.

NAPRZÓD CHORZÓW — SIŁA ŁAZISKA GÓRNE 3:1 (2:0).

Gra spokojna i przeprowadzona fair. Obie drużyny pokazały ładną grę. Chorzów technicznie lepszy wygrał zasłużenie.

NAPRZÓD SZOPIENICE — BIAŁA PRZEMSZA 3:0 (2:0).

Gra do przerwy spokojna. Po przerwie gra dość ostra. Bramkarz Jęzora musiał być wyniesiony z boiska. Biała Przemsza 10 min. przed ukończeniem gry rezygnuje z dokończenia meczu.

NAPRZÓD CHORZÓW REZ. — SIŁA ŁAZISKA GÓRNE REZ. 4:1 (1:0).

SIŁA JANÓW — T. U. R. SZOPIENICE 1:3 (1:1).

SIŁA GISZOWIEC — T. U. R. MYSŁOWICE 4:2 (0:0).

SIŁA GISZOWIEC REZ. — T. U. R. MYSŁOWICE REZ. 3:0 (0:0).

SIŁA GISZOWIEC MŁODZ. — T. U. R. MYSŁOWICE MŁODZ. 6:0 (0:0).

WOLNOŚĆ ZAŁ. HAŁDA — PRZYSZŁOŚĆ DĄB 3:0 (2:0).

Oba zespoły grały ostro. Sędzia wystawił dwóch graczy Przyszłości za ostrą grę.

ZAWODY ZAPAŚNICZE W KOŃCZYCACH.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Kończycach zawody zapaśnicze pomiędzy R. K. S. Siła Mysłowice Janów — a R. K. S. Przyszłość Kończyce.

Zawody zakończyły się zwycięstwem drużyny gości, t. j. Siły Mysłowice — Janów, w stosunku 10:4. Naogół walki były bardzo interesujące. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: w wadze muszej zwycięża Jarząbek (Siła) słabszego Zdechlika w 7 min., w wadze koguciej Pawłowski (Siła) kładzie Froelicha w 4 i pół min. Jasiński zwycięża Czenczyka (Przyszłość) w 3 min. w wadze piórkowej. W wadze lekkiej Sitko (Siła) remisuje po ładnej walce z Kocurem (Przyszłość). Szramowski w wadze średniej zwycięża Stachowskiego (Siła) w 9 min., w wadze półciężkiej zwycięża Andros Zamola w 1 i pół min. W wadze ciężkiej Głodek (Przyszłość) remisuje z Meislem Mysłowice — Janów. Sędziował bezstronnie p. Meisel.

PIŁKA RĘCZNA.

I. R. K. S. Katowice — Siła Giszowiec 6:3 (3:0). Pierwszy występ tegoroczny drużyny I. R. K. S. Katowice w Giszowcu przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie Katowickiej, która okazała się technicznie lepszą od gospodarzy.

R. K. S. Fr. Turner Katowice — St. Marja 10:2. Rezerwa powyższych zespołów rozegrała przedmecz z wynikiem 4:2 dla Fr. Turner, zaś młodziki 6:3 dla tego samego zespołu.

Sport na Śląsku

FESTYN SPORTOWY W RUDZIE ŚL.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt urządza K. S. „Slawia" na własnem boisku wielki festyn sportowy z następującym programem: godz. 17 zawody w piłkę nożną pomiędzy K. S. Slawia i Sportverein Borsigwerk; godz. 18 (boisko lekkoatletyczne) zawody ciężkoatletyczne międzyklubowe; godz. 19 zawody bokserskie Slawia — Naprzód Ruda.

Podczas zawodów koncertować będzie na boisku orkiestra kopalniana pod batutą kapelmistrza p. Kozioła. Wieczorem odbędzie się w domku klubowym komers z zabawą taneczną.

Sport w Łodzi

TABELA MISTRZOSTW KLASY A.

Klub	gier	pkt.	bram.
1. Ł. T. S. G.	9	16	24:9
2. Union - Touring	8	14	25:9
3. Widzew	8	13	18.8
4. S. K. S.	9	12	21:16
5. W. K. S.	9	10	27:16
6. Hakoah	9	7	14:27
7. Ł. K. S. Ib	9	6	10.20
8. Wima	9	4	12:23
9. Makkabi	9	4	8:24
10. K. K. S.	9	2	6:30

Katowicka giełda zbożowa

NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KATOWICACH

z dnia 17 maja 1934 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Katowice, w handlu hurtownym, ładunkach wagonowych.

Kursy ustalone na podstawie cen transakcyjnych: Żyto 13,90—14, Owies jednolity 14,75. Owies zbierany 13,75, Mąka pszenna 20 proc. Ia 33,50—34, Mąka pszenna 60 proc. Id 29,50, Mąka pszenna 65 proc. Ie 28,50, Mąka żytnia Ia do 55 proc. 24—24,50, Mąka żytnia Ib do 65 proc. 23, Mąka żytnia II do 70 proc. „sitkowa" 22, Otręby żytnie z przemiału standartowego 9.50.

Ceny orjentacyjne niezmienione w porównaniu do dnia wczorajszego, t. j. do dnia 16 maja br.

Usposobienie: spokojne.



W cztery oczy

Życie to wielka niewiadoma

— **ZAFRASOWANY Z KNUROWA.** Sytuacja, w jakiej się Pan znalazł dzięki swej lekkomyślności i niekonsekwentnemu postępowaniu, jest naprawdę **przykra, ale... zasłużona.** Gdzie jest wina, tam musi być również kara. Łatwo jest zbłądzić, ale o wiele **trudniej jest błąd naprawić,** niemniej jednak zawsze powinniśmy się starać naprawić błąd choć w części. Nie ulega wątpliwości, że postawił Pan fałszywy krok w swem życiu, że Pan teraz z tego powodu cierpi, ale **czemże są Pańskie cierpienia wobec krzywdy, jaką Pan wyrządził tej kobiecie.** Pan musi sobie zdawać z tego sprawę i dlatego powinien Pan dążyć do naprawienia tej krzywdy, choćby **kosztem swego własnego szczęścia.** Cóż teraz ma zrobić ta godna pożałowania kobieta? Darzyła Pana całkowitem zaufaniem i miłością, poświęciła dla Pana wszystko, a teraz **targa się w bezsilnej rozpaczy,** podczas gdy Pan szuka szczęścia przy boku innej kobiety. To jest **bardziej niż nieuczciwie. „Nie kocham jej i brzydzę się nią“** — pisze Pan. Szkoda, że się Pan nią nie brzydził wówczas, kiedy oddała Panu wszystko, co posiadała.

Przytoczone powyżej argumenty natury etycznej nie są jedynemi, które możnaby przytoczyć dla podkreślenia Pańskiego złego postąpienia z tą uwiedzioną kobietą. Niech Pan pamięta o tem, że kobieta jest naogół istotą dość subtelną i czułą, umie być wdzięczną, ale jeśli ją się tak skrzywdzi, jak Pan, **potrafi być mściwą aż do okrucieństwa.** A ona ma w ręku atuty, przy których pomocy **może Pana zgnębić, może Pana postawić w sytuacji, z której niema wyjścia.** Biorąc to wszystko pod uwagę powinien Pan utrzymywać kontakt z tą kobietą. Kto wie, może jej się Pan znudzi wkrótce, może pokocha ona innego mężczyznę i sama z Panem zerwie, a może Pan się do niej przywiąże i ożeni z nią? **Życie to wielka niewiadoma,** nigdy nie wiadomo, jaką nam może sprawić niespodziankę. Niech Pan również pamięta, że jest coś, co wcześniej, czy później **mści się za wyrządzane bliźnim krzywdy.**

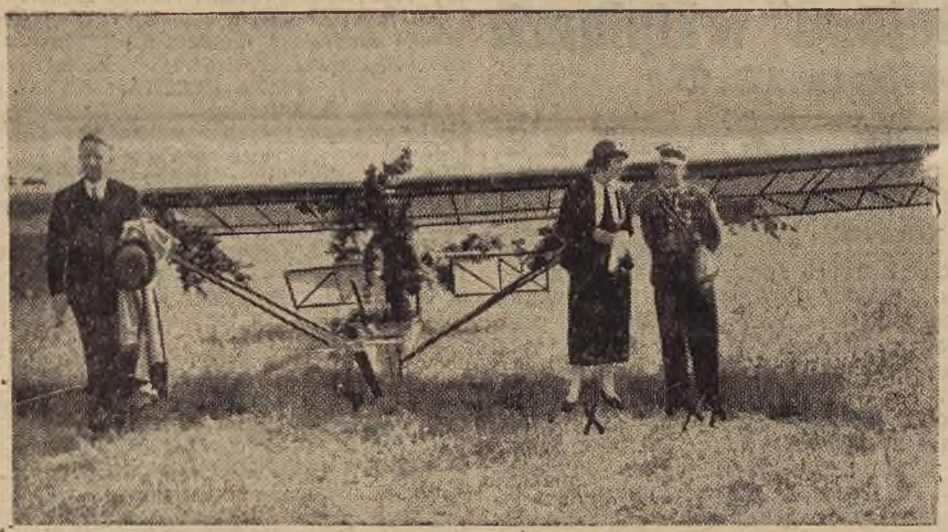
Czy będzie zawsze kochał...

— **TROSKA O PRZYSZŁOŚĆ „W. R.“** Wśród listów, jakie codziennie otrzymuję, są listy pisane przez **osoby, przeżywające wprost nieprawdopodobne tragedje, osoby znajdujące się w strasznej rozterce duchowej i naprawdę potrzebujące rady życzliwego człowieka.** Niemniej jednak liczne są listy tak **dziecięco naiwne,** że pobudzają mnie do śmiechu. Do tej drugiej kategorji należy list Pani. Pisze Pani bowiem dosłownie: **„Ach mój najdroższy Panie, czy nie mógłbyś mi powiedzieć, jak mogłabym się dowiedzieć, czy mnie będzie zawsze kochał, chociaż nie jestem ładną“,** a nieco dalej: **„...czy ładny może kochać i ożenić się z nieładną“.** Ależ tak, drogie dziecko, tak! Może. Mężczyzna kocha kobietę bardziej dla **zalet jej charakteru,** niż urody, a jeśli się żeni, to przedewszystkiem zwraca uwagę na charakter. Jeżeli więc nie ma Pani zbyt rażących wad, to **niech się Pani nie martwi.** Zresztą ma Pani jeszcze czas martwić się tem wszystkiem. Tak, jak teraz, będzie Pani może jeszcze nie raz „kochała“. Tymczasem radziłbym się Pani zająć **czemś, co daje większy pożytek, niż „miłość“.** Niech się Pani uczy, uczy i jeszcze raz uczy, bo mam wrażenie, że... niewiele Pani umie.

*

— **58. R. R.** Drogi Panie! Sprawa ta jest bardzo poważna **i nie może Pan przedsiębrać żadnych kroków w tym kierunku bez porozumienia się z adwokatem.** Z przykrością muszę stwierdzić, że **cała ta sprawa zakrawa na... szantaż,** mogacy się wprawdzie zakończyć przykro dla przyszłego teścia, ale i Pan również będzie miał nieprzyjemność. Ojciec narzeczonej da Wam niewątpliwie to, co będzie mógł. **Więcej nie wydobędzie Pan nawet pogróżkami.**

Ir.—ski.

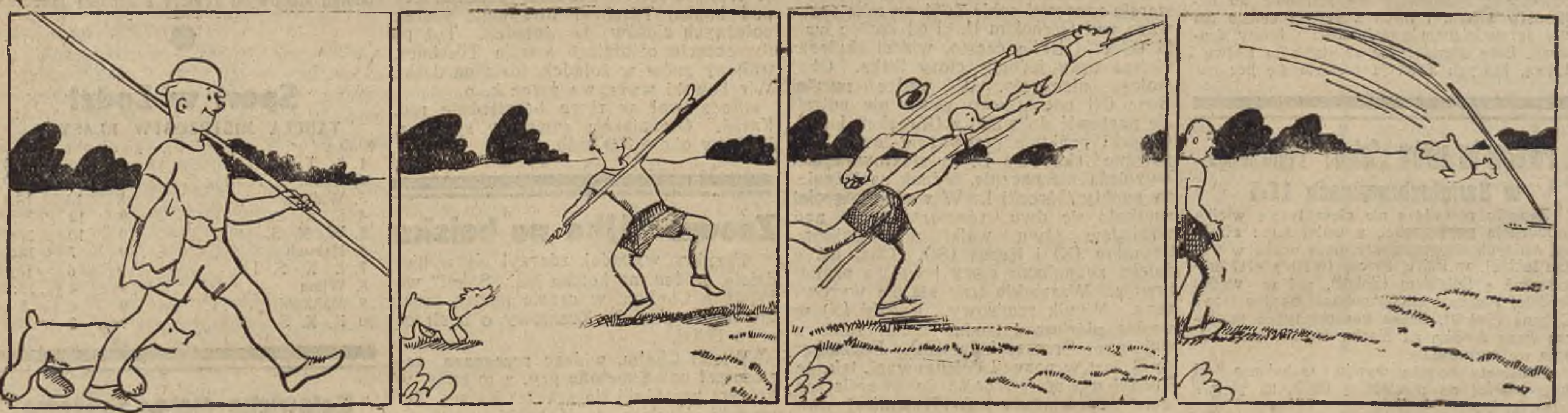


W ramach Tygodnia L. O. P. P. w Radomiu odbyła się uroczystość chrztu nowego szybowca, któremu nadano imię „Janina“. Na zdjęciu p. Gutkowska (x) i p. major Skarżyński (xx), para chrzestnych szybowca.



Zarząd L. O. P. P. w Radomiu z maj. Skarżyńskim na czele

Przygody bezrobotnego Froncka



A cóż to za olimpijczyk
Krocząc, oszczep w ręku ma?
To nasz Froncek, który myśli:
— Mistrzem sportu jestem ja...

Wyszedł z Ciapkiem gdzieś na łąkę
i oszczepem rzucić chce —
lecz w sportowej namiętności
nie pomyślał o swym psie.

Rzucił oszczep. Ale co to?
Ciapek gdzieś pod niebo mknie.
Widać, że oszczepu końca
zbyt zażarcie trzymał się.

Patrzy Froncek przerażony,
bo bardzo mu jest żal psa,
który pewnie się potłucze —
i w oku mu błyska łza...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogal.